

23, rue Talboubout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

### W NUMERZE:

3 Dlaczego na Ziemiach Zachodnich jest największy przyrost naturalny?

5 Częstochowa  
stara i nowa

9 „Catherinettes”  
święto dziewcząt

10 Przywieźli żony  
ze Śląska

15 Listy  
Józefa Grzybka

18 Monsieur Baquet  
o polskim sporcie

*W dobie samolotów ponadźwiękowych lot wolnym balonem czy szybowcem wydaje się anachronizmem. A jednak balony i szybowce nadal mają wielu sympatyków. O polskim sporcie balonowym w przeszłości i obecnie czytacie na stronie 7, a o Ikarze w spódnicy — na stronie 18*

*Ballons et planeurs semblent des témoins d'une époque révolue. Et pourtant ces sports ont en Pologne leurs amateurs passionnés (voir p. 7 et 18)*

Nr 46 (214)

19 LISTOPADA  
NOVEMBRE 1961

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS  
BELGES



FP 2373

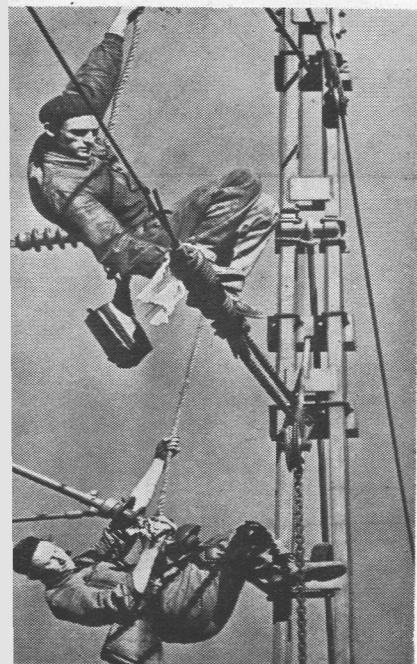


### KRÓLOWA ELŻBIETA W POLSCE

W drodze do Chin i ZSRR zatrzymała się w Polsce królowa Elżbieta belgijska z córką, księżną Marie-José. Królowa zwiedziła Warszawę, była na koncertach chopinowskich m.in. w Żelazowej Woli oraz spotkała się z przedstawicielami świata kulturalnego i artystycznego Stolicy. Dostojnych gości belgijskich zaprosił i podejmował przewodniczący Rady Państwa PRL Aleksander Zawadzki

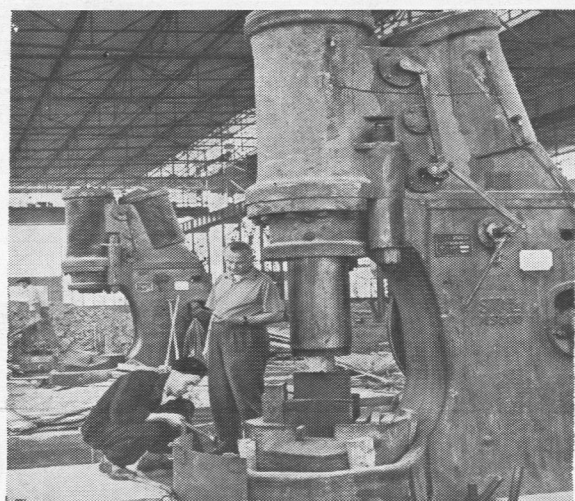
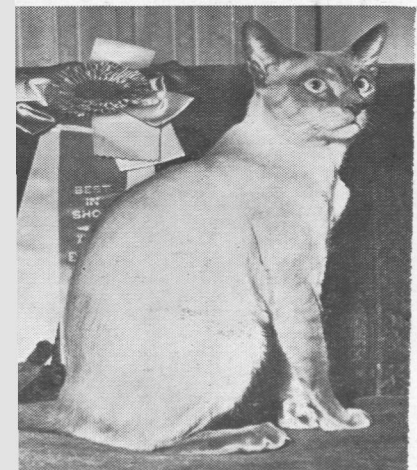
### ROBOTNICY PAJĄKI

Robotnicy pracujący przy zakładaniu przewodów elektrycznych zrećnością muszą niemal dorównać cyrkowcom. Oto pracujący przy elektryfikacji linii Budapeszt — Miscole



### KOT NR 1

Już po raz drugi ten wspaniały sjański kot zdobył „tytuł” najpiękniejszego kota świata. Kocia piękność zaprezentowana na wystawie kotów w Paryżu jest rodem z Rangun



### MONTAŻ MŁOTÓW W KUŹNI

Nowoczesna kuźnia Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego w Ostrowie Wielkopolskim produkować będzie odkuwki dla przemysłu taboru kolejowego. Otrzyma ona urządzenia produkcji krajowej

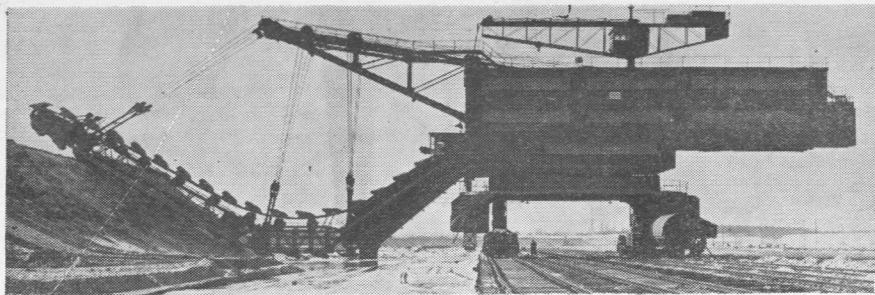
### SPIKERKA Z SEX-APPEALEM

Młoda spikerkę telewizji rzymskiej, Lilli Lembo, ogłoszono „spikerką z największym sex-appealem”



### GIGANTYCZNA FABRYKA PIASKU

W Gliwicach wyprodukowano pierwszą ogromną koparkę do ładowania piasku, o wydajności 1800 ton na godzinę. Po próbach w Szczakowej nazwano ją „fabryką piasku”. Wysokość koparki wynosi 22 m, szerokość 28 m

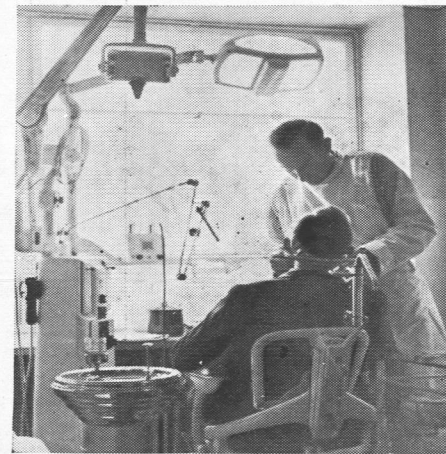


### NOWA ARTERIA W SOPOCIE

Dobiegają końca prace przy budowie drugiego pasa arterii komunikacyjnej między Gdańskiem a Sopotem. Autostrada biegnie wzdłuż bałtyckich plaż, niemalże nad samym brzegiem morza

### CIEKAWE HOBBY LEKARZA

Znany okulista dr Stanisław Kadyi z Jasła jest zamiłowanym paleontologiem. Każdą wolną chwilę spędza na poszukiwaniu cennych eksponatów



### KOLEJARSKA PRZYCHODNIA W NOWYM SĄCZU

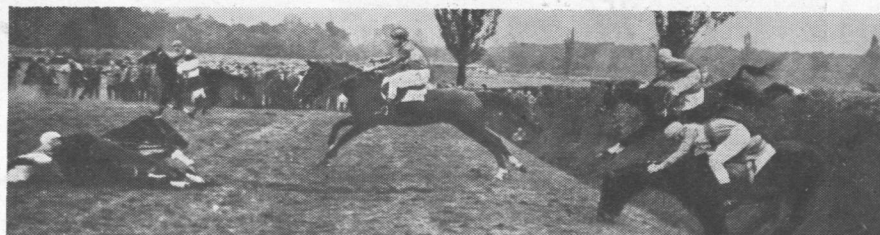
W Nowym Sączu uruchomiono nowoczesną przychodnię lekarską z wieloma gabinetami specjalistycznymi. Leczą się tu kolejarze i ich rodziny

### MISTRZOSTWA BRYDŻOWE



W salach szwedzkiego towarzystwa brydżystów w Sztokholmie odbyły się wielkie zawody brydżowe, w których wzięło udział ponad tysiąc graczy. Oto imponujący widok jednej z sal w czasie gry

### NA OSTATNIEJ PRZESZKODZIE



W wielu krajach zakończono sezon wyścigów konnych. Odbyły się jeszcze ostatnie gonitwy i biegi z przeszkodami. Oto zawodnicy wyścigu w Pardubicach (Czechosłowacja) na jednej z przeszkód



### STUDENCI — SWEMU MIASTU

2000 studentów Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu wzięło udział w porządkowaniu parków i zielenców oraz sadzeniu drzew i krzewów

Zdjęcia:  
CAF  
KEYSTONE

# NA ZIEMIACH ZACHODNICH JEST NAJWIĘKSZY PRZYROST NATURALNY DLACZEGO?

**P**olskie dane statystyczne wykazują, że największy przyrost ludności jest na Ziemiach Zachodnich i Północnych. I tak np. w województwie olsztyńskim wynosi on według danych za poprzedni rok 21,1 promille, w gdańskim — 16,3, w szczecińskim — 17, we wrocławskim — 18, podczas gdy np. województwo rzeszowskie wykazuje przyrost — 11,6 promille, warszawskie — 11, kieleckie — 8,9, łódzkie zaś jeszcze mniej, bo tylko — 8,3, a więc wszystkie poniżej średniej ogólnej dla całej Polski.

**Powstaje pytanie: dlaczego?**

**Po pierwsze:** na Ziemiach Zachodnich i Północnych osiedliła się przede wszystkim ludność młoda;

**po drugie:** ludność zza Bugu o tradycjach rodzin wielodzietnych;

**po trzecie:** nastąpiło na tych ziemiach wymieszanie się społeczeństw różnych regionów i Polaków reemigrantów, a takie przemieszanie zawsze powoduje przyrost naturalny,

**po czwarte:** na tych terenach było znacznie łatwiej uzyskać pracę niż w innych dzielnicach Polski;

**po piąte:** łatwiej było uzyskać mieszkanie;

**po szóste:** znacznie łatwiej było zawierać związek małżeński, gdyż zostały tam faktycznie zerwane tradycje pokutujące na dawnych obszarach Polski — konieczności posiadania majątku czy posagu, odpowiedniego do wymogów partnera;

**po siódme:** łatwiej tam było również zawierać związki małżeńskie bez tradycyjnej opieki i pytania rodziców, co przecież nadal jeszcze występuje w innych regionach kraju;

**po ósme:** łatwość uzyskania ziemi po niskiej cenie.

Taką niewątpliwie bardzo interesującą odpowiedź dali polscy demografowie redaktorom, podczas dyskusji w popularno-naukowym miesięczniku „Wiedza i Życie”, który ukazuje się w Warszawie.

Demografia to nauka zajmująca się opisem stanu i struktury ludności wraz z badaniem zmian powstających pod wpływem ruchu ludności w określonych warunkach społeczno-gospodarczych. Słowo demografia wywodzi się z języka greckiego: *demós* znaczy lud, *gráphos* — opisuje. Demografia bada i ustala prawidłowości ruchu ludności.

A oto jeszcze kilka danych z tej ciekawej rozmowy: w latach 1931—1932 mężczyzna żył w Polsce przeciętnie 48 lat, w latach 1955—1956 — aż 62 lata. Rzecz ta wymaga jednak wyjaśnienia. Otóż przedłużenie przeciętnego trwania życia związane jest przede wszystkim ze zmniejszoną umieralnością niemowląt i dzieci. Po prostu więcej urodzonych dzieci dożywa obecnie wieku 45—50 lat, co nie oznacza, że zwiększyła się w równym stopniu liczba 100-latków czy 80-latków. Przed wojną na 1000 urodzonych niemowląt umierało — 135 a w roku 1960 zaledwie — 54. Taki olbrzymi spadek śmiertelności niemowląt podniósł właśnie bardzo przeciętną długość życia. Fakt ten niewątpliwie dowodzi olbrzymiego wzrostu opieki nad matką i dzieckiem w Polsce powojennej, jak i ogólnego podniesienia się higieny oraz warunków bytowania.

Ludność Polski przekroczyła niedawno 30 milionów, ludność całego świata — 3 miliardy. Ludność Polski stanowi zatem 1 procent ludności świata. Przyrost naturalny w poszczególnych krajach świata nie jest jednakowy. Demografowie przewidują, że w ciągu piętnastolecia 1960—1975 w poszczególnych częściach świata nastąpi następujący procentowy (procent nie promille) wzrost ludności:

Afryka	— 1,8
Ameryka Północna	— 1,6
Ameryka Łacińska	— 2,8
Azja	— 2,2
Europa (bez ZSRR)	— 0,9
Związek Radziecki	— 1,6



## RIO DE JANEIRO — LONDYN — RZYM — TRIUMFY POLSKIEJ TANCERKI Z GDAŃSKA

Znakomita primabalerina baletu Opery Bałtyckiej w Gdańsku, Alicja Boniuszko, odniosła ostatnio kolejny piękny sukces za granicą. Jako jedyna tancerka z Polski uczestniczyła w pierwszym Międzynarodowym Konkursie Tańca Klasycznego jesienią br. w Rio de Janeiro (Brazylia). Na konkursie tym, w którym udział brały 23 najlepsze tancerki z wielu krajów, Alicja Boniuszko zdobyła trzecie miejsce. Pierwsze przypadło w udziale tancerce z Pragi Czeskiej — Marcie Drottner, drugie uzyskała Eleonora Oliczi, z Teatru „Municipal” z Rio de Janeiro. Na czwartym znalazła się Holederka, a piąte zdobyła wiedenka.

Na konkursie w Rio de Janeiro polska tancerka w pierwszym etapie tańczyła „Preludium” i „Mazurka” Fryderyka Chopina, w drugiej eliminacji wariacie Odetty z „Jeziora Łabędziego” Piotra Czajkowskiego, oraz dziewczynę nocy z „Cudownego Mandaryna” Beli Bartoka. Występy Alicji Boniuszko na deskach brazylijskiej sceny bardzo wysoko ocenili tamtejsza prasa.

W dowód uznania tanecznych umiejętności Alicja Boniuszko otrzymała od zespołu baletowego Teatru „Municipal” pamiątkowy złoty pierścionek z perłą. Po konkursie artystka dała 12 koncertów dla środowisk polonijnych we wszystkich większych miastach Brazylii. Podczas występów wszędzie doznała niezwykle gorącego i serdecznego przyjęcia. Jej występy cieszyły się dużą frekwencją publiczności nie tylko polonijnej.

Z końcem października Alicja Boniuszko udała się do Londynu wraz ze swym part-

nerem Zygmuntem Jasmajem, gdzie 2 listopada tańczyła na specjalnym galowym koncercie, zorganizowanym przez prezesa Królewskiej Akademii Tańca, znakomitą tancerkę Margot Fonteyn.

Po powrocie z Londynu p. Alicja wystąpi kilkakrotnie w Kraju, a następnie wyjedzie do Włoch na zaproszenie jednego z członków jury w Rio de Janeiro, dyrektora Akademii Tańca, Jia Ruskaja z Rzymu. P. Alicja poprowadzi tu kilka wykładów tańca klasycznego, oraz da parę recitali tańca nowoczesnego.



## W GDAŃSKU ODSŁONIĘTO POMNIK KU CZCI 1320 FRANCUSKICH ŻOŁNIERZY ZAMORDOWANYCH PRZEZ HITLEROWCÓW

**2** LISTOPADA na cmentarzu w Gdańsku, gdzie spoczywają prochy 1320 francuskich żołnierzy-łotników, jeńców wojennych, więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych oraz osób cywilnych wywiezionych z Francji na roboty, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, ufundowanego przez rząd francuski.

W uroczystości wzięli udział: charge d'affaires Francji w Polsce p. E. D'Harcourt, francuski attaché wojskowy mjr Malbos, konsul Francji na Wybrzeżu Marcel Grisard.

Obecni byli przedstawiciele miejscowych władz — wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej L. Łazarowicz, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej S. Szmidt, dowódca garnizonu gdańskiego, przedstawiciele Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz liczne rzesze ludności Gdańska. U stóp pomnika zostały złożone liczne wieńce od rządu francuskiego i społeczeństwa gdańskiego. Wartę honorową przed pomnikiem zaciągnęli

żołnierze i marynarze Wojska Polskiego oraz harcerze hufca gdańskiego.

Charge d'affaires Francji w Polsce p. E. D'Harcourt

podziękował miejscowym władzom i społeczeństwu za pomoc przy utrzymaniu cmentarza francuskiego i budowie pomnika.

Serdeczne życzenia  
**NAUCZYCIELOM**  
pięknej mowy polskiej  
i  
tysiącletniej historii  
narodu polskiego  
składamy z okazji 22 listopada  
Międzynarodowego  
Dnia Nauczyciela

# DALSZE LISTY NA KONKURS „TP” i „LOT” pt. „Złota Jesień w Polsce”

## Tęsknota za Krajem

Mam sposobność uczestniczyć po raz drugi w konkursie „Tygodnika Polskiego”. Za pierwszym razem wypełniłem dobrze, tylko szczęście mi nie dopisało w losowaniu. Tym razem mam jeszcze mniej nadziei, bo nie jestem poetą, tylko górnikiem, mam 38 lat. Na pierwszy rzut oka to jestem jeszcze młody, w rzeczywistości jednak — inwalida kopalniany.

Zawsze myślę o naszym kochanym Kraju i stolicy Warszawie, bo nigdy nie widziałem Warszawy. Przed wojną nie miałem możliwości pozwolić sobie na taki luksus, bo byłem biednym sierotą. A kiedy zacząłem trochę pracować sam na siebie, wybuchła ta piekielna wojna. Gdy miałem 16 lat, hitlerowcy wywieźli mnie do Niemiec.

Po wojnie mogłem wrócić do Kraju, ale się bałem. Po pierwsze — nie miałem do kogo, po drugie — miałem zawsze na myśli Polskę przedwojenną. Tak więc poszedłem tam, gdzie była praca, a więc do Belgii.

Mam żonę Czeszkę. Od czasu, kiedy zaczęliśmy czytać pewien miesięcznik polski i „Tygodnik Polski”, stale tęsknimy. Chcielibyśmy chociaż raz zobaczyć naszą nowo wybudowaną Warszawę.

Władysław Piekarczyk  
205, Rue Cité Cosmopolite  
Quaregnon  
Hainaut, Belgique

## Chciałabym zobaczyć Kamień Pomorski

Mam 63 lata. W roku 1914, jako młoda dziewczyna, wyjechałam za granicę do pracy do Niemiec. Zawieszono mnie na Pomorze koło Szczecina. Pracowałam na roli w wielkich majątkach. Kiedy w sierpniu 1914 r. Niemcy napadli na Europę, zasnęłam wiele głodu i ciężkich doświadczeń. Cieszę się, że

## KRONIKA KULTURALNA

### „Arts”

#### o malarzu emigracyjnym Klemczyńskim

Piotr Klemczyński mieszka i pracuje w Jura. Często wystawia swoje obrazy również w Paryżu. O nim jedno z największych pism kulturalnych Francji — „Arts” zamieszcza bardzo pozytywną notatkę:

„Kiedys należał on do grupy Bastille, ale bardzo szybko uniezależnił się i samotnie, w odosobnieniu stworzył bardzo indywidualny styl. Obrazy wystawione w Galerie de la Cité, Galerie du Colisée, w Salonie Niezależnych w Paryżu, wywarły wrażenie na znawcach malarstwa, którzy doceniają płótna Klemczyńskiego. Jego pejzaże, inspirowane z Jury, czasami z przedmieść Paryża, charakteryzują się głębią przesłoni, dyskretnością tonów, wielką precyzją rysunku i wrażeniem jakiegoś spokoju. ...Sztuka Klemczyńskiego przynosi niespodziewaną wizję rzeczy najbardziej powszechnych i najprostszych.”

### „Polak w podróży”

Pod takim tytułem francuski krytyk literacki Henri Cazals zamieszcza w piśmie „Combat” z dnia 30 października br. recenzję z książki „Listy do Pani Z” Kazimierza Brandysa. Książka ta przełożona na język francuski przez panią Annę Pozner ukazała się nakładem „Juillard” i można już nabyć ją w księgarniach.

W swej recenzji Cazals pisze:

„Bardziej aniżeli poprzez jego powieści, odkrywa się w Brandysie człowieka wolnego, prawie pogodnego, czasami zgorzkniałego, ironicznego i namiętnego. Irytuje niektóre chwytliwy konstrukcyjne: książka składa się z dwa razy po trzynastu listów; pierwsza trzynastka listów jest napisana przez Brandysa i wysłana z Włoch do Pani Z, pozostałe w Polsce; reszta — przez Brandysa z Polski do Pani Z podróżującej po Włoszech. Te subtelności konstrukcyjne szkoda wiarygodności. Poza tym słowo „Pani” w listach tak często się powtarza, że można samemu zastanawiać się, czy autor nie próbuje przekonywać się o istnieniu rozmówcy.”

Ale taka, jaka jest, książka ta powinna zostać zaliczona do ważnych pozycji polskiej literatury wszystkich czasów.”

po II wojnie Polska odzyskała swoje dawne ziemie.

Chciałabym zobaczyć miejscowość Kamień Pomorski. Kiedy piszę te słowa, przypominam sobie młode lata tam spędzone. Chciałabym zobaczyć tę miejscowość, te śliczne pola, łąki i strumyki. Na tym kończę i zasylam Redakcji serdeczne pozdrowienia.

Zofia Skwara  
av. de la Pépinière  
Le Petit Port-Nantes  
(Loire-Atlantique)

## Serce ciągnie do Leszna

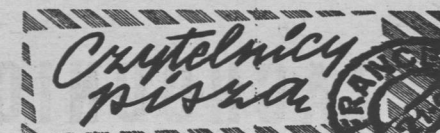
Przeczytawszy w „Tygodniku Polskim” informacje o wielkim konkursie pt. „Złota jesień w Polsce”, pragnę w nim uczestniczyć. Moje jestem jedynym Polakiem z Niemieckiej Republiki Federalnej, który zainteresował się konkursem. Wiem również, że jury na pewno nie weźmie pod uwagę mojej wypowiedzi, niemniej pragnę z całego serca opisać, które miasto w Polsce chciałabym odwiedzić, a przede wszystkim dlaczego?

Miasto, które chciałabym odwiedzić w Polsce, to Leszno w województwie poznańskim. Dlaczego to miasto wybrałam? W tym mieście się urodziłam w r. 1911, a więc 3 lata przed wybuchem I wojny światowej. Tam chciałabym odwiedzić ulicę i dom, w którym przyszedłem na świat. To były lata zaboru pruskiego. Tam na ulicy bawiłem się z rówieśnikami, mówiąc — oczywiście — tylko po polsku. Matka i ojciec stale mówili, że będzie Polska, że się oswobodzi z kajdan. Przyszła wojna. Gorzkie to były lata. Pamiętam, że w chlebie był zakalec z kartofli na grubość 3—4 cm, brak było bowiem mąki. Ten chleb jedliśmy ze sztucznym miodem.

Kiedy miałem 5 lat, pamiętam dobrze, matka uczyła mnie elementarza polskiego. A od sześciu lat zacząłem chodzić do szkoły niemieckiej, gdyż polskiej nie było. Jednak tylko 3 lata. Wreszcie w roku 1920, dokładnie 17 stycznia, pierwszy patrol polski, składający się z 3 jeźdźców, w tym jednego oficera — wkroczył na rynek. Leciłem tam co tchu w piersiach, aby powitać pierwszych polskich żołnierzy. Co to była za radość. Ucałowalem konia i nogi żołnierza. Była nas spora grupka. Niemcy tymczasem, cały pułk, uciekali w popłochu na dworzec, aby czym prędzej dostać się do Reichu.

Po chwili cały pułk piechoty polskiej i 1 pułk artylerii pod dowództwem generała Dąbórz-Muśnickiego wkroczył na rynek. Deszcz padał przez cały dzień, lecz to nikogo nie odstraszyło. Pułki ustawiły się na rynku i nastąpiło powitanie przez ludność miasta. Kto żyw pobiegł na rynek.

Żołnierze rozdali zgłodniałej wówczas ludności chleb i obiady, mający być ich własnym posiłkiem. Zrezygnowali z niego na rzecz zgłodniałej lud-



## Kto chce bezpłatnie książkę?

Pragnę ofiarować piękną książkę Henryka Sienkiewicza pt. „W pustyni i w puszczy”. Kto spośród młodych Czytelników — moich rówieśników, nie posiada jeszcze tej bardzo ciekawej książki, niech poda swój adres do naszego „Tygodnika Polskiego”, po czym książka zostanie niezwłocznie i całkiem bezpłatnie wysłana przeze mnie.

Dlaczego bezpłatnie?

Otóż otrzymałem tę książkę w nagrodę od Polskiego Radia w Warszawie, a ponieważ już taką posiadam (otrzymałem na Gwiazdkę od Babci z Polski), przeto chcę ofiarować.

Przy tej okazji serdecznie pozdrawiam młodych Czytelników „Tygodnika” i zachęcam do czytelnictwa polskiej książki, a kolegi, który otrzymał książkę, proszę o list o życiu szkolnym na jego kolonii.

Michał MICHALAK (12 lat)  
30, Quai Charcot, Charleville  
(Ardennes)

## Z prasy niemieckiej

### Kto ma prawo do samostanowienia

Pani Margareta von Brentano, siostra ministra spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej, ogłosiła w czasopiśmie „Das Argument” artykuł poświęcony sprawie samostanowienia.

Artykuł kierowany jest do przesiedleńców z ziem polskich nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Pani von Brentano pisze w nim m.in.:

„Uznajemy tę granicę dlatego, że szanujemy prawo do samostanowienia i prawo do ojczyzny również wówczas, gdy odnosi się ono do drugiej strony. Ojczyzną nie jest sama ziemia, lecz to, co na niej i z niej zostanie stworzone. Niemiecka armia cofając się pozostawiła wypaloną ziemię nie tylko w Rosji i środkowej Polsce, ale i na Śląsku. To, co dzisiaj znajduje się za Odrą i Nysą, zostało odbudowane lub zbudowane przez Polaków. Toteż prawo do samostanowienia mogą rościć sobie nie propagandziści związków przesiedleńców, od dawna zadowolonych na zachodzie, którzy w większości nie opowiedzieli się za powrotem, lecz siedem i pół miliona Polaków, którzy od 16 lat żyją na tej ziemi lub tam się urodzili”.

ności. Ja, jako 9-letni chłopiec, otrzymałem porcję ryżu z cukrem.

W mgnieniu oka ze wszystkich okien powiewały biało-czerwone sztandary. To były piękne chwile. Łzy leciały wszystkim z oczu. Po kilku dniach na szczytach wieży ratuszowej został osadzony na stałe orzeł polski, który podobnie jak na wieży ratuszowej w Poznaniu wisi do dnia dzisiejszego. Ten rynek, tego orła, to miejsce, w którym powitałem pierwszego żołnierza polskiego, chciałabym zobaczyć.

Następnie pragnę odwiedzić moją szkołę podstawową, dalej — gimnazjum oraz szkołę budownictwa, do której uczęszczałem. Później kroki moje, a może nawet jeszcze zanim bym wszystko to obejrzał, zawiodłoby mnie na cmentarz. Tam leży matka i ojciec, którzy tyle trudu włożyli w moje wychowanie i wykształcenie. Od ust sobie odjęli, a na moje wykształcenie dali. A niedaleko ich grobu leżą powstańcy, a pośród nich — mój szwagier. Powstańcy z roku 1918—1920 walczyli w lasach przeciwko niemieckiemu „Grenzschutzowi”. Nad ich grobami wznosi się przepiękny pomnik powstańców-bohaterów, wzniesiony w roku 1946 ku ich czci, jak też patriotów zamordowanych i rozstrzelanych w latach 1939—1945.

Później obejrzałbym koszar, w których służyłem. Był to 55 poznański pułk piechoty. Wreszcie przyszedłby czas na odwiedzenie żyjących jeszcze kolegów lesznieńców. Przecież z nimi razem chodziłem do szkoły, służyłem w wojsku. Byłem do niej jednym słubie i weselu tych moich kolegów-przyjaciół. Ale punktem szczytowym byłoby zobaczenie się z moją jedyną córeczką, jaką posiadam. To byłaby chwila najbardziej ze wszystkich rozczulająca. Jedynie moje dziecko, jakie mi Bóg raczył dać, czeka tam, myślami jest przy mnie. Wierzę głęboko, że mnie jeszcze zobaczy. Później odwiedziłbym siostry moje, szwagrow, siostrzenice i siostrzeńców. Och, jak bardzo chciałabym się z nimi zobaczyć!

Przy pisaniu tych wypowiedzi łączyłem mi z oczu, a serce bije mocno, gdyż duszą jestem w tej chwili przy swoich, tam, w Lesznie, w tym pięknym mieście, czyściutkim, historycznym, gdzie ludzie są tacy mili.

Edmund Zieliński  
Kleinblittendorf Saar (Deutschland)  
Brückenstr. 11, bei Herrn Spohn

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Ignacy KARNAS ze String  
Wendel (Moselle).

Jeżeli nie polemizujemy z gazetą, o której Pan wspomina w swoim liście, to dlatego, że fakty mówią za siebie. Polska rozwija się, buduje fabryki i miasta, zapewnia ludziom pracę, wbrew krakaniom nieprzejmowanym. Nie widzą oni dalej niż koniec własnego nosa, ale to nie może

zmienić prawdy i faktów. A tę prawdę i fakty poznaje coraz więcej Rodaków. „Tygodnik Polski” — jak Pan stwierdza — też ma w tym niewątpliwie pewien udział, decydującym jednak momentem są wyjazdy Rodaków do Kraju, widzą w nim zmiany i przekonują się osobiście, że życie w Polsce jest inne niż przed wojną. Nikt nie potrzebuje już szukać chleba na obczyźnie. Jeżeli chodzi o Pańskie rodzinne okolice, Dynów i Brzozów, to i tu nastąpiły znaczne zmiany na lepsze. Rozbudował się przemysł, powstają inwestycje na Sanie, a cała ta piękna część Kraju, stanowiąca przedgórze Karpat, przekształca się ponadto w rejon wypoczynkowo-turystyczny. O samej Olanicy nie mamy na razie szczegółowych informacji, postaramy się jednak o nie, a potem zamieścimy na łamach Tygodnika. W każdym razie możemy Pana zapewnić, że za pracą z Rzeszowszczyzny nie potrzeba się daleko udawać, jak to było dawniej. Wielki kombinat siarkowy, poszerzony przemysł naftowy, przemysł drzewny w Bieszczadach, poważne centra produkcyjne, jakimi są Sanok, Przemysł, Rzeszów, Mielec, Krosno i Jasło, ściągają jeszcze ludzi do pracy z innych regionów Kraju, gdyż miejscowych nie wystarczy. Dziękujemy za życzenia i nawzajem życzymy wszelkiej pomyślności, przede wszystkim zaś okazji do odwiedzenia rodzinnych stron.

Pani Józefa KRAS z Sallaumines (P. de C.). Sprawa sprzed dwóch lat, o której Pani pisze, była jakimś nieopatrzaniem z naszej strony. Rozumiemy Pani żal i bardzo przepraszamy. Dziękujemy za pozdrowienia i słowa uznania dla „Tygodnika Polskiego”.

## ECHA KONKURSU

### „Złota Jesień w Polsce”

Le Havre, 29 października 1961.

Do Redakcji „Tygodnika Polskiego”

Wielce Szanowni Panowie!

Dziękuję ślicznie za wyróżnienie mej pracy konkursowej „Złota Jesień w Polsce” i za przyznanie mi nagrody w postaci książki, której oczekuję i za którą serdecznie dziękuję.

Dziękuję wszystkim sędziom konkursu! Jednak pozwólcie Panowie, najwięcej chciałabym podziękować Panu Paul Cazin, którego pracę i działalność znam od dawnych lat!

Jego tłumaczenie „Pana Tadeusza” wydane w roku 1934 znajduje się w mej bibliotece! Powiem więcej, o ile pamięć moja zgodna jest z rzeczywistością, słyszałem tego znanego Pana, kiedy w roku 1917 przybył do Roanne, do naszego oddziału pracy w fabryce amunicji Borle et Cie, gdzie pracowaliśmy jako jęncy wojenni, Polacy z zaboru pruskiego, z Poznańskiego. Ja znajdowałem się w grupie jeńców a pan Cazin zwracając się do nas — mówił nam o trudnych warunkach życia tego roku i zachęcał do wytrwania!

My wierzyliśmy w zwycięstwo Francji, wierzyliśmy w Zmartwychwstanie naszej Ojczyzny.

Zycząc Panom i wszystkim pracownikom „Tygodnika Polskiego” wielkiego rozwoju w pracy dla dobra naszej Ojczyzny Polski.

Proszę przyjąć, Panowie, wyrazy poważania.

Wincenty SYGNECKI

504, rue de l'Abbaye, Le Havre-Graville  
(Seine Maritime)

Pecquencourt, dnia 27.10.1961

Szanowna Redakcjo!

W ostatnim numerze „Tygodnika” zauważyłam, że moje nazwisko znalazło się wśród nagrodzonych w konkursie „Złota Jesień w Polsce”.

Cieszę się, bardzo zaszczycona tą nagrodą. Ale cieszę się także faktem, że jest taka ilość Rodaków, którzy myślą i interesują się Ojczyzną.

Cieszę się również nagrodą, którą otrzymał p. Stanisław Dolata. Niech mu Redakcja powie, że całym sercem i myślą będę oglądała naszą „Złotą Jesień w Polsce” tutaj na obczyźnie, a on w Kraju.

Zycząc mu — szczęśliwej podróży!

M. GORECKA

Cité Nouvelle, rue d'Antibes 8  
Pecquencourt (Nord).

# CZĘSTOCHOWA

## STARA i NOWA

Częstochowa niszczona wielokrotnie w przeszłości najazdami obcych wojsk, a najbardziej szwedzkim potopem w XVII w., w ostatniej wojnie uniknęła szczęśliwie pożogi. Potworny walec wojenny przeszedł przez jej ulice w styczniu 1945 roku błyskawicznie: zwycięskie wojska radzieckie nie pozwoliły Niemcom na rozwinięcie żadnych przeciwdziałań pod swym żelaznym naporem. Miasto i historyczny klasztor na Jasnej Górze zostały dzięki temu uratowane. Częstochowa nie potrzebowała zatem odbudowy, jak dziesiątki i setki innych miast polskich. Po terrorze okupacyjnym w ciągu kilku dni wróciła do dawnego normalnego życia.

I tak było przez kilka lat. Ale już plan 6-letni, w 1949 roku, przewidywał znaczne zmiany: przede wszystkim rozbudowę małego zakładu hutniczego Hantkego na wielką, nowoczesną hutę. Plan został zrealizowany. Równocześnie przedsięwzięto budowę szeregu innych placówek przemysłowych i nowych dzielnic, inwestycji społecznych, oświatowych i kulturalnych, modernizację starych fabryczek, unowocześnienie komunikacji i urządzeń komunalnych. W Częstochowie powstały uczelnie akademickie, Politechnika i Wyższa Szkoła Ekonomiczna, orkiestra symfoniczna i jeszcze kilka placówek kulturalnych i naukowych, jakich tu nigdy przedtem nie było. Miasto zmieniło się nie do poznania.

Częstochowa stała się ponadto kierującym centrum administracyjnym, technicznym i naukowym dla górnictwa rud żelaznych. Rozsiadł się wokół niej wieniec nowych kopalń, stożkowatymi hałdami i wieżami wyciągowymi wnoszący nowe elementy do częstochowskiego krajobrazu. Miasto, które wyszło w ostatnich latach poza stare rogatki, jest w swych nowych dzielnicach, arteriach i urządzeniach pomyślane z rozmachem, uwzględnia potrzeby i wygodę mieszkańców, których jest już w tej chwili około 170 tysięcy.



Klasztor na Jasnej Górze stoi jak cawniej na wzniesieniu i dominuje nad starą Częstochową, ale prowadząca doń Aleja Najświętszej Marii Panny jest bez porównania okazalsza niż dawniej, piękniejsza, staranniej utrzymana (na zdjęciu po lewej)

### REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

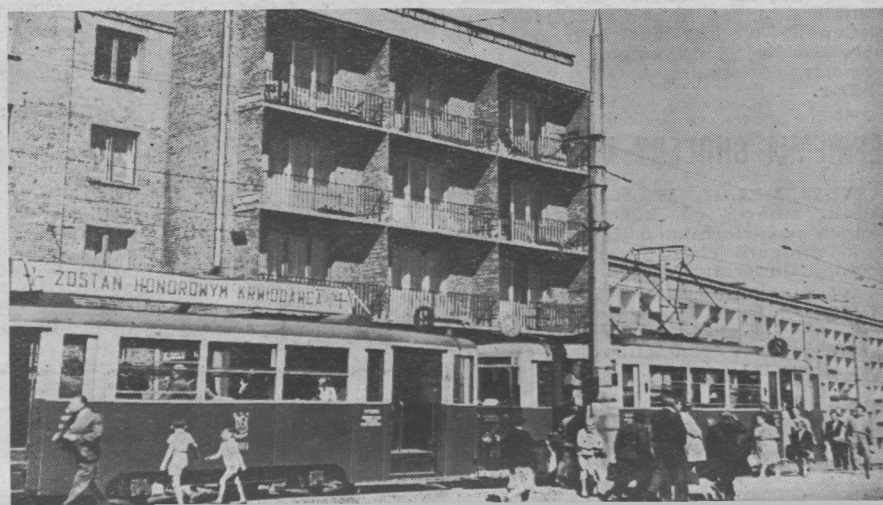
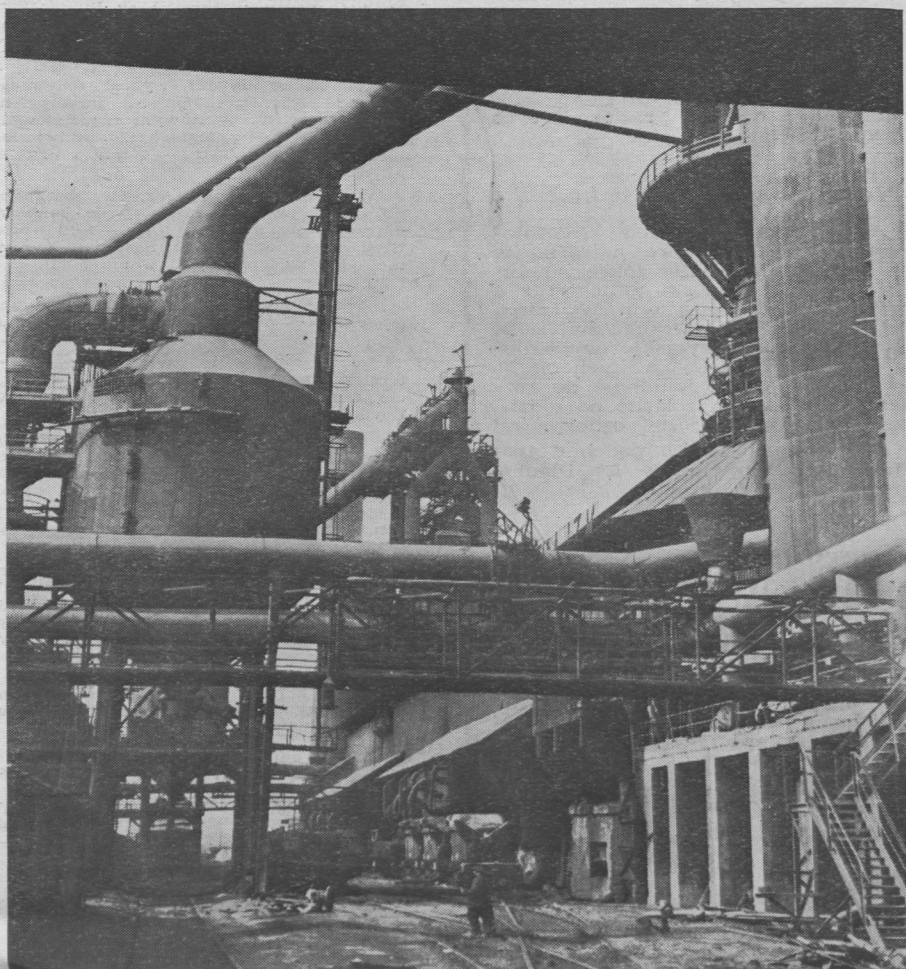


Częstochowska huta należy do największych w Polsce. Nowe wielkie piece, marteny, walcownie i rurownie przytoczyły stare urządzenia, zajmując pod miastem dużą przestrzeń

Częstochowa, parfois appelée „le Lourdes polonais“, célèbre par sa résistance aux Suédois au 17e siècle, avait fort heureusement échappé aux destructions de la dernière guerre. Tous les efforts ont pu donc être consacrés au développement de la ville. De nombreuses usines sont nées, une importante aciérie créée sur la base d'un ancien petit atelier, des nouveaux quartiers construits, des établissements d'enseignement supérieur fondés. Tout ceci a radicalement modifié le caractère de la cité qui a presque doublé sa population, atteignant 170 mille habitants.



Od roku 1954 Częstochowa stała się największym terenem budownictwa mieszkaniowego w woj. katowickim, a województwo to zajmuje w Kraju w tym dziale — drugie miejsce po Warszawie. W ciągu zaledwie kilku lat mieszkania w nowych domach otrzymało w Częstochowie ok. 50 tys. osób



# MAŁA CZAZETA

## wielkiego świata

### U THANT — SEKRETARZ GENERALNY ONZ



Stali delegat Birmy w ONZ, ambasador U Thant, wybrany 3 listopada na tymczasowego Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych (do końca kadencji Hammar-skjoelda, tj. do 10 kwietnia 1963 r.), urodził się w styczniu 1909 r. Od lat młodocianych interesował się literaturą i poezją. Mając lat 15 opracował pierwszy swój artykuł. Studiował w Rangunie, stolicy Birmy (kraj w południowo-wschodniej Azji, liczący 20 milionów ludności), na University College, po czym zdał państwowy egzamin nauczycielski. Z czasem został dyrektorem Pantanaw High School, której kierownikiem administracyjnym był późniejszy premier Birmy, U Nu. Jako dyrektor tej uczelni, rozwijał działalność w wielu birmańskich komitetach oświatowych. W okresie II wojny był Sekretarzem Komitetu Reorganizacji Oświaty, a po wojnie — szefem wydziału prasowego w rządzie, następnie dyrektorem urzędu prasowego przy premierze, później zaś — przez wiele lat doradcą i sekretarzem premiera U Nu.

Wielki Polakom nie jest rzeczą obłąaną, że nowo wybrany tymczasowy Sekretarz Generalny ONZ przebywał w 1955 r. w Warszawie wraz z premierem U Nu jako członek birmańskiej delegacji rządowej. Zarówno podczas tej wizyty, jak i w okresie spełniania przez U Thanta funkcji stałego delegata Birmy w ONZ, powszechnie obserwowano, że tego męża stanu cechuje wielkie opanowanie i wyjątkowa skromność, a więc zalety, które na pewno są mu bardzo przydatne w pełnieniu obowiązków Sekretarza Generalnego największej na świecie organizacji międzynarodowej, jaką jest ONZ.

### SAN FRANCISCO W KALIFORNII

wystąpiono z projektem wykorzystania gór lodowych jako źródła słodkiej wody. Z badań wynika, że woda skoncentrowana w górach lodowych jest prawie tak samo czysta, jak destylowana. Aby ją otrzymać, trzeba najpierw przyholować ogromną górę do brzegu i zbudować specjalny zbiornik.

Woda otrzymywana tym sposobem jest w warunkach kalifornijskich 100 razy tańsza od wody filtrowanej z morza.

### HOLLYWOOD W PŁOMIENIACH

Ogromny pożar, który wybuchł 6 listopada w Hollywood zniszczył 260 luksusowych willi i domów aktorów filmowych, artystów, przemysłowców i polityków. Potężna ściana ognia rozciągała się na przestrzeni 15 kilometrów. W akcji ratowniczej, trwającej blisko tydzień brały udział 3 tysiące strażaków. Według pobieżnych ocen straty sięgają 15 milionów dolarów. Nie wyklucza się możliwości podpalenia.

### PO 7 TYGODNIACH PRZETARGÓW

Po siedmiu tygodniach rokowań, które nazwać by raczej należało przetargami, doszło wreszcie pomiędzy CDU/CSU i Wolną Partią Demokratyczną (FDP) do zawarcia układu koalicyjnego. Układ ten stworzył obydwu partiom podstawę do wysunięcia kandydatury 86-letniego dr Konrada Adenauera na stanowisko kanclerza NRF. W dniu 7 listopada odbyło się w Bundestagu tajne głosowanie, w którego wyniku dr Adenauer został wprawdzie kanclerzem po raz czwarty w swoim życiu, było to jednak w porównaniu z dawnymi laty zwycięstwo nader mizerne. Przeciw kandydaturze głosowało 206 deputowanych, za kandydaturą — 258, a powstrzymało się od głosu — 26.

Cyfry te mają bardzo dosadną wymowę. Wiadomo, że tak zwana „większość absolutna” w Bundestagu wynosi 250 głosów. A zatem kandydatura dr Adenauera przeszła zaledwie 8 głosami. Co więcej — jeśli zanalizować liczbę głosów przeciwnych kandydaturze (206), okaże się, że przekracza ona aż o 16 liczbę 190 głosów, posiadanych w Bundestagu przez opozycyjną partię socjaldemokratów; a więc te 16 wrogich kanclerzowi głosów musiało paść spośród szeregów jego własnej grupy koalicyjnej; Innymi słowy, nowy kanclerz posiada wrogów we własnym środowisku politycznym.

Wszystko to świadczy, że pozycja i wpływy kanclerza Adenauera uległy poważnemu osłabieniu i że nowa koalicja rządowa zawiera w sobie sprzeczności, czyli — nie może być trwała. Zresztą sam dr Adenauer musiał się zobowiązać w rokowaniach koalicyjnych, że nie będzie pełnił funkcji kanclerskich od końca swojej 4-letniej kadencji. Według realnych ocen obserwatorów politycznych w Bonn, kanclerz Adenauer ustąpi w styczniu 1963 r.

### EPIDEMIA CHOLERY W INDIACH

NEW DELHI. W stanie Bihar, w Indii, zmarło od końca czerwca do końca października 5.612 osób na skutek epidemii cholery. A zatem przeciętnie umierało po 45 osób dziennie.

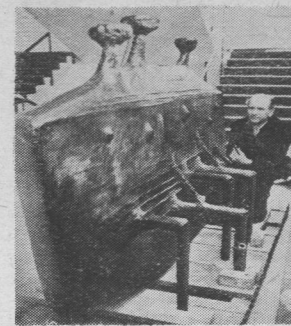
Władze hinduskie usiłują przeciwdziałać dalszemu szerzeniu się epidemii poprzez akcję zastrzyków zapobiegawczych. W ramach tej akcji uruchomiono 37 szpitali.

### NOWY JORK Ginekolog a-

merykański dr Edward Bishop przedstawił na konferencji lekarskiej w Nowym Jorku wyniki swych badań nad lekiem anty-skurczowym — isoxsupryną — jako środkiem zapobiegającym przedwczesnym porodom. Dr Bishop miał stale pod opieką 156 kobiet (liczba ta nie zmieniała się przez 2-letni okres badań) i stwierdził, że u 43% pacjentek udało się dzięki isoxsuprynie nie dopuścić do przedwczesnego porodu.

Podkreślił też w swoim referacie, że lekarze zbyt często podchodzą do przedwczesnych porodów jako do faktów, których nie da się uniknąć. Być może, na takie stanowisko wpływa fakt, że porody te nie zagrażają życiu matki. Skutki jednak są fatalne dla życia dziecka.

### DZIWAŁO



li wystawowej) dzieło sztuki przedstawia trzy siedzące kobiety.

Sztokholm. Czego nie stworzą ręce ludzkie! Kułosz — sztokholmskiej galerii Svea Karl Hugo-gard jest wyraźnie zaszkokowany tą obrzygnią rzeźbą angielskiego rzeźbiarza Lynna Chadwicka.

Dla wyjaśnienia podajemy, że to wielkie (w sensie dosłownym — nie zmieściło się bowiem w sa-

## DATY i FAKTY

1 — Norweski min. spraw zagr. Halvard Lange w czasie wizyty w Paryżu odbył audiencję z Prezydentem Francji de Gaulle i premierem Debré oraz konferencję z ministrem Couve de Murville, której głównym tematem był problem przystąpienia Norwegii do Wspólnego Rynku, stosunki Wschód-Zachód oraz kryzys berliński.

1 — Prezydent Finlandii, Urho Kekkonen, podczas podróży po USA wygłosił w Los Angeles przemówienie, w którym ustosunkował się m.in. do noty radzieckiej, zawierającej propozycję przeprowadzenia wspólnych konsultacji w związku z niebezpieczeństwem ze strony militarrymu niemieckiego. Prezydent oświadczył, że „propozycja przeprowadzenia konsultacji nie wprowadza żadnej nowej zasady, ale odzwierciedla bardzo poważne napięcie istniejące w Europie”.

3 — Prezydent Finlandii, Urho Kekkonen powrócił do Helsinek z podróży po Kanadzie i USA.

3 — Rada Bezpieczeństwa wybrała jedno myślnie delegata Birmy, ambasadora U Thanta, na tymczasowego Sekretarza Generalnego ONZ, który będzie sprawował swoje funkcje do 10 kwietnia 1963 roku, tj. do wygaśnięcia kadencji zmarłego w katastrofie samolotowej Daga Hammar-skjoelda.

4 — W drodze do USA premier Indii, Jawaharlal Nehru, przybył z wizytą oficjalną do Londynu i został przyjęty przez prem. Macmillana.

4 — Francuski min. sił zbrojnych, Pierre Messmer, wyjechał w podróż do Algierii.

4 — W przemówieniu wygłoszonym w stanie Virginia przewodniczący większości demokratycznej Senatu USA, sen. Mike Mansfield, wezwał do zorganizowania dwu konferencji w sprawie Niemiec i Berlina — konferencji ministrów spraw zagranicznych 4 wielkich mocarstw i spotkania uczestników Paktu Atlantycznego oraz Układu Warszawskiego.

4 — Przedstawiciele Etiopii, Sudanu i Nigerii wystosowali do aktualnego przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, wicemin. Zorina, list z prośbą o zwolnienie posiedzenia Rady, na którym by rozpatrzone sytuację wytworzoną w Katandze.

4 — Zgromadzenie Ludowe Republiki Bułgarii uchwaliło deklarację, w której opowiedziało się za pokojowym rozwiązaniem kwestii niemieckiej w najbliższym czasie.

4 — Z Japonii do stolicy Korei Południowej, Seulu, przybył sekretarz stanu USA, Dean Rusk.

5 — Agencja TASS ogłosiła oświadczenie potwierdzające ponownie gotowość ZSRR do podpisania choćby zaraz układu w sprawie całkowitego i powszechnego rozbrojenia, na którego podstawie przerwane by zostały raz na zawsze doświadczenia z bronią jądrową.

5 — W Paryżu otwarto wystawę poświęconą gettu warszawskiemu i martyrologii Żydów w okresie okupacji hitlerowskiej.

6 — Premier Indii, Nehru, przybył do Waszyngtonu na rozmowy z prezydentem Kennedym.

7 — Na Placu Czerwonym w Moskwie do ludności świętującej 44 rocznicę Rewolucji Październikowej przemawiał minister obrony ZSRR, marszałek R. Malinowski.

7 — Nowy ambasador PRL w Belgii, Jan Wasilewski, złożył listy uwierzytelniające królowi Baudouinowi I.

7 — Bundestag boński wybrał 86-letniego Konrada Adenauera po raz czwarty na Kanclerza NRF. W nowym rządzie koalicyjnym CDU otrzymała 9 tek ministerialnych, bawarska CSU — 4 teki i FDP — 5 tek.

7 — W związku z serią rozmów, toczonych od dawna w Warszawie przez ambasadorów Chińskiej Republiki Ludowej i USA, zdecydowano, że następane spotkanie odbędzie się 28.XI, a nie 5.XII.

6-9 — Prez. de Gaulle zakończył podróż po departamentach południowych i Korsyce wygłaszając m.in. przemówienie w Tulonie.

7-9 — Przeprowadzono wielkie manewry lotnicze państw uczestniczących w Pakcie Centralnym (CENTO — Turcja, W. Brytania, Iran, Pakistan i USA).

8 — Rzecznik Białego Domu podał, że do Waszyngtonu przybędzie dr Konrad Adenauer, z dwudniową wizytą prawdopodobnie 20 listopada.

10 — Min. spraw zagr. Finlandii, Kariolainen przybył na rozmowy do Moskwy w związku z notą radziecką.

11 — Rozpoczęły się dwutygodniowe manewry morskie państw uczestniczących w SEATO, pakcie Południowo-Wschodniej Azji (Australia, Nowa Zelandia, Sycjam, Pakistan, Filipiny, USA i W. Brytania).

13 — W Waszyngtonie rozpoczęła się z udziałem 28 państw 10-dniowa konferencja międzynarodowa na temat satelitów meteorologicznych.

16 — Premier Indii, Nehru, przybył z wizytą oficjalną do Mexico, stolicy Meksyku.

19 — Do Moskwy z wizytą oficjalną przybył minister spraw zagranicznych Norwegii, Halvard Lange.

## Kronika FRANCUSKA

### Koniec francuskiej Vespy

Fabryka w Fourchambault, która produkowała scootery i małe samochodziki „Vespa”, zamyka sam podwoje.

Z 2.500 robotników zatrudnionych jeszcze przed kilkoma laty pozostało zaledwie 570. Now redukcje spowodują stan liczebny personelu do 100 osób z dnem 1 stycznia 1962 r. Jedyną działalnością, przez krótki okres czasu, będzie wówczas produkcja części zamiennych. Scootery „Vespa” będzie można nabywać tylko z importu, po odpowiednio wyższych cenach.

### Muzeum nauki i techniki

Ostatni numer pisma „L'expansion de la Recherche Scientifique” przynosi zapowiedź ministra A. Malraux przeznaczenia Grand Palais w Paryżu na Muzeum Sztuki i Techniki, które niejako uzupełni Palais de la Decouverte.

Specjalna komisja zwróciła się do rządu o wyasygnowanie na ten cel kredytów w wysokości 15 milionów NF. W razie pomyślnej odpowiedzi roboty rozpoczęłyby się w 1963 r.

Pismo zamieszcza również interesujące dane o stanie muzeów nauki i techniki we Francji. Muzeum National d'Histoire Naturelle znajduje się w „skandalicznym stanie”. Musée de l'Homme potrzebuje dwa razy więcej sal, aby udostępnić zwiedzającym wszystkie

swe eksponaty. Ogółem zaledwie 5 muzeów techniki odpowiada wymogom chwili.

Na porządku dziennym — stwierdza pismo — staje konieczność opracowania planu rozbudowy i reorganizacji muzeów francuskich. Realizacja planu wymagałaby 100 milionów NF w nadchodzących dziesięciu latach

### Nowa osada galicka?

Société-Méridionale de Spéléologie et de Prehistoire natrafiła w pobliżu Pouvourville (okręg Tuluzy) na ślady wioski galickiej z I wieku przed naszą erą. W trzech odkopanych grobowcach znaleziono liczne amfory rzymskie wypełnione grochem, naczynia kuchenne z wypalanej gliny, kamienie do rożniatania ziarna, żelazne narzędzia, dzban na wino, różne ozdoby.

W ostatnich latach podobne grobowce odkryto już w La Planho, również pod Tulużą.

### Nagroda Akademii Francuskiej

Po czterech turach głosowania Akademia Francuska przyznała swą „Grand Prix du Roman” pisarzowi Pham van Ky, przebywającemu od 1938 r. w Paryżu. Nagrodzona książka „Perdre la demeuré” opiewa przemiany w Japonii w 1870 r.

B. M.

# A JEDNAK BALONY

**S**PORT BALONOWY w dobie rakiet kosmicznych, ogromnego rozwoju lotnictwa i planowanych już lotów ludzi na inne planety — wydaje się nie mieć racji istnienia.

— **Balony to archaiczny przeżytek. Szkoda na to pieniędzy i czasu** — twierdzi wielu.

Opinia ta nie jest słuszną, bo przecież to samo można by powiedzieć o żeglarskiej, które właśnie teraz, w dobie okrętów poruszanych energią jądrową, uprawiają miliony ludzi na całym świecie, uważając słusznie regaty za jedną z najpiękniejszych sportowych konkurencji.

Sport balonowy ma ogromne tradycje. Po pierwszym publicznym locie braci Montgolfier w r. 1782 i po pierwszym udanym skoku ze spadochronem z kosza balonu z wysokości 1000 metrów (rok 1797, Garnerin w Paryżu) — rozpoczyna się era balonów. Konstruktorzy opracowują plany i realizują je, budując ogromne sterowce, przelatujące nawet ocean. Balony w czasie wojny oddały usługi (balony zaporowe np. w Londynie lub balony obserwacyjne kierujące ogniem artylerii). Słynny naukowiec prof. Piccard na balonach bije rekordy wysokości, amerykańskie i radzieckie balony atakują stratosferę, balony sondy służą meteorologom, na balonach latają w zawodach najbardziej wytrawni piloci.

W takich to właśnie zawodach o Puchar Gordon-Bennetta (nieoficjalne mistrzostwa świata) polscy piloci zdobywali przed wojną światową sławę.

Nazwiska zwycięzców Pucharu Gordon-Bennetta: **Hynka, Burzyńskiego, Janika, Janusza, Wysockiego, Pomaskiego**, zapisane są złotymi zgłoskami. Polacy startowali 5 razy, a jeden puchar zdobyli na własność po trzykrotnym, kolejnym zwycięstwie (w latach 1933, 1934, 1935).

## LOSY BOHATERÓW PUCHARU GORDON-BENNETTA

### FRANCISZEK HYNEK

Podpułkownik Wojska Polskiego. Zginął w roku 1958 w czasie nocnego lotu balonem. Kosz zawadził o linię wysokiego napięcia. Na cześć Hynka rozgrywane są doroczne krajowe zawody balonowe. W ostatnich latach swego życia był jednym z tych, którzy odbudowywali sport balonowy w wyzwolonej Polsce.

### ZBIGNIEW BURZYŃSKI

Inżynier mechanik, specjalista od budowy balonów, cieszy się dobrym zdrowiem, mieszka w Warszawie. Ma lat 59. Do niego należy nie pobity dotychczas światowy rek-

Pierwszym Polakiem, który dokonał lotu balonem, był Jan Potocki. Balon należał do Francuza Blancharda, a działo się to w roku... 1788 w Warszawie.

W roku ubiegłym polscy baloniarze dokonali 26 przeletów, przebywając w ciągu 115 godzin 3348 kilometrów.

Prezesem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Belgijskiej jest jeden z najstarszych na świecie pilotów balonowych, Ernest Demuyter, zwycięzca w roku 1937 w Warszawie w Pucharze Gordon-Bennetta.

Jedyną kobietą w Polsce posiadającą patent pilota balonowego jest pani Antonina Burzyńska, żona Zbigniewa, nestora polskiego sportu balonowego, sześciokrotnego uczestnika lotów do stratosfery. Pani Antonina jest starszym inspektorem sekcji balonowej Aeroklubu.

W roku 1937 Polska była gospodarzem zawodów. Zwyciężył Belg Demuyter, ale rok później w Belgii — Janik i Janusz byli pierwsi.

Największą sensacją było zwycięstwo żagló Hynek-Burzyński w Chicago (Stany Zjednoczone) w roku 1933. Polski balon „**Kościszko**” lądował w niedostępnych lasach Kanady. Piloci 5 dni przedzierali się przez puszcze mając tylko... 1 tabliczkę czekolady i paczkę rodzynek. Odległość, którą przebył balon „**Kościszko**”, dała Polakom zwycięstwo.

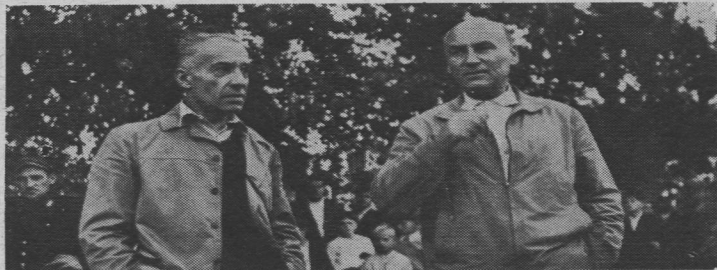
**P**IERWSZY po wojnie sportowy balon wystartował w Polsce zaledwie cztery lata temu. Nazywał się „**Syrena**”, a ciałem nim pilot i konstruktor Nowacki.

W Polsce jest teraz 5 balonów: „**Warszawa**”, „**Katowice**” i „**Poznań**” (2200 metrów sześciennych) oraz „**Syrena**” (1200 m. sześć.) Nowy piękny balon „**Polonez**” (660 m. sześć.) należy do rozwijającego się bardzo klubu przy fabryce sztucznych nawozów.

Aeroklub polski docenił znaczenie propagandowe sportu balonowego. Doskonale wyszkoleni młodzi piloci rekrutują się spośród szybowników, meteorologów i naukowców. Jednym z nich jest inżynier Sławomir Makaruk, który 2 września tego roku odniósł na balonie „**Syrena**” sensacyjne zwycięstwo na wielkich międzynarodowych zawodach balonowych w Holandii.

(Cis)

Les ballons libres, malgré le progrès, restent un sport passionnant. Depuis longtemps les Polonais y sont passés maîtres. Succès avant la guerre dans la Coupe Gordon-Bennett, nouveaux triomphes depuis qu'en 1956 les fanatiques de ce sport ont repris l'entraînement. C'est un jeune ingénieur polonais Sławomir Makaruk qui sur son ballon libre „Syrena” a gagné le dernier concours en Hollande.



Archiwalne zdjęcie Hynka i Burzyńskiego

kord lotu wysokościowego (10.873 metry) balonem w otwartej gondoli. Nazwisko jego znajdziecie w każdej encyklopedii lotniczej. Przed czterdziestu laty przebywał we Francji, oddelegowany na naukę do fabryki sprzętu balonowego.

### FRANCISZEK JANIK

Jest profesorem wydziału lotniczego na politechnice w Warszawie. Zawsze pełen energii i humoru. Teraz szkoli młodych pilotów. Zwyciężył w Pucharze Gordon-Bennetta w roku 1938 w Brukseli.

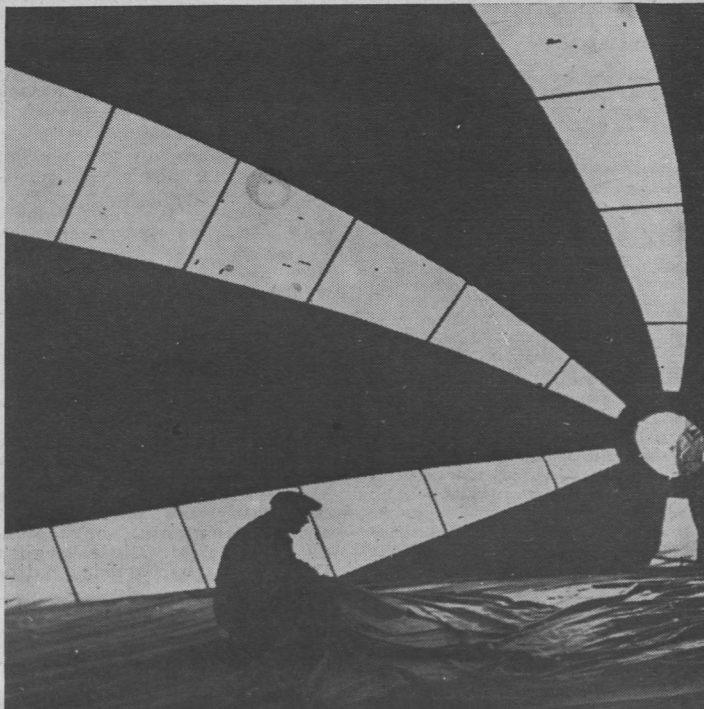
### ANTONI JANUSZ I JANUSZ POMASKI

W czasie wojny walczyli w lotnictwie w Anglii. Przebywają tam obecnie. Obaj odznaczyli się bardzo w czasie minionej wojny.

### JANUSZ WYSOCKI

Zmarł na serce w roku 1957 w Warszawie. Jego grób znajduje się w Kwatery Lotników na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Sekcje balonowe istnieją w Polsce przy następujących Aeroklubach: Warszawskim, Poznańskim, Śląskim (Katowice) i Podhalańskim (Tarnów).



Przed zawodami w Groningen (Holandia), balony na starcie

## PRZYPOMNIANE TRADYCJE

Na dorocznych zawodach balonowych w Groningen (Holandia) polski pilot inżynier Sławomir Makaruk na balonie „**Syrena**” odniósł sensacyjne zwycięstwo. Startowali tu najlepsi baloniarze Europy, zjawili się nawet Amerykanie. Wydawało się początkowo, że Polak ma mało szans, ponieważ jego przeciwnicy mieli w swojej bogatej karierze wiele startów. Szwajcar Dolder miał na przykład na swoim koncie 367 lotów, a Niemiec Ecker ponad 200, podczas gdy start w Groningen dla młodego pilota polskiego było dopiero szesnastym lotem. Dodatkową przeszkodą było położenie geograficzne Groningen (24 kilometry od morza). Na dodatek w dniu zawodów silny wiatr wiał w kierunku morza.

Polski Aeroklub, wysyłając na zaproszenie Holendrów pilota inżyniera Makaruka, uważał, że właśnie on, mimo swojego młodego wieku, posiada już tyle wiedzy teoretycznej, że nie powinien przynieść wstydu w pierwszym po wojnie starcie w Zachodniej Europie.

Warto dodać, że Sławomir Makaruk jest doskonałym pilotem (posiada złotą odznakę z trzema diamentami — najwyższą klasę pilota szybowcowego) i bardzo pojętym uczniem starych mistrzów, zwycięzców w zawodach o Puchar Gordon-Bennetta, inżynierów Burzyńskiego i Janika.

A oto króciutka relacja ze zwycięskiego lotu balonu „**Syrena**”. Opowiedział nam to osobiście bohater zawodów.

— Holendrzy przyjęli mnie nadzwyczaj serdecznie. Miałem dużą tremę. Zabrałem na

wszelki wypadek spadochron (bez którego w Polsce pilotom nie wolno wystartować) i kamizelkę ratunkową, gdybym miał „lądować” w... morzu.

Gdy przed startem zjawili się przy moim balonie dwaj Holendrzy (jeden ważył na oko ze 100 kg), którzy mieli lecieć jako pasażerowie, zrobiło mi się trochę nieswojo. Musiałem odpowiadać teraz



Inżynier Sławomir Makaruk w koszu balonu „**Syrena**” przed startem w Warszawie do dorocznych zawodów im. ppłk. Franciszka Hynka

nie tylko za siebie, ale i za pasażerów. Żony obu Holendrów pojechały samochodem i śledziły nas z ziemi. Po starcie wszystkie balony poleciały w jedną stronę, a mój w... przeciwną. Obraliśmy zupełnie inną taktykę. Przydała mi się wiedza meteorologiczna i cenne nauki, jakie otrzymałem podczas szkolenia w Polsce.

Lądowałem tuż nad brzegiem morza, na kilka minut przed czasem wyznaczonym regulaminem. Późno wieczorem, w świetle reflektorów samochodów i traktora (lądowałem w majątku ziemskim) zwiłaliśmy balon „**Syrena**” i lądowaliśmy go na pociąg. Jeszcze tego dnia wiadziano w Groningen, że odniosłem sukces wraz z innym balonem belgijskim. Jednak komisyjne sprawdzenie pokładowych przyrządów pomiarowych wykazało po tygodniu, że mój balon poszybował najdalej. Cieszę się, że udało mi się przypomnieć za granicą wielkie tradycje polskiego sportu balonowego...

### ● Rewelacyjny obiektyw do fotografii kolorowej

Warszawskie Zakłady Foto-Optyczne rozpoczęły produkcję nowego rodzaju obiektywu do fotografii kolorowej, stanowiącego rewelacyjną nowość nie tylko na rynku w Polsce, ale i w całym świecie.

W fotografii kolorowej dużą trudność stanowi kopiowanie, wymagające żmudnego i skomplikowanego używania wielu filtrów. W użyciu są komplety 33 albo 60 filtrów, które trzeba umiejętnie dobrać.

Aby czynność tę uprościć, jeden z polskich fotografów, p. Franciszek Jasny w Raciborzu, wpadł na pomysł stworzenia obiektywu, który by wyeliminował komplety filtrów. Przy pomocy swego syna, inż. Oswalda Jasnego, opracował taki obiektyw, umieszczając w nim 3 małe filtry. Specjalny mechanizm wewnątrz obiektywu pozwala na najróżniejsze kombinacje barwne tych filtrów i uzyskiwanie efektów na papierze w sposób znacznie prostszy i szybszy niż dotychczas. Współkonstruktorem obiektywu jest również młody inżynier Bogdan Filar.

Wiadomość o stworzeniu nowego obiektywu (któremu już nadano nazwę JANAR-COLOR) szybko rozeszła się wśród amatorów fotografii kolorowej, wywołując duże zainteresowanie. Cena obiektywu wyniesie prawdopodobnie około 1.000 zł; obiektyw można wkręcić do każdego powiększalnika i używać również w fotografii czarnej.

### ● Tajemnice Sandomierza

W pobliżu ratusza (na zdjęciu), na Rynku w Sandomierzu zapadła się jezdnia. Przy naprawie wyrwy stwierdzono, że pod Rynkiem znajduje

się podziemny korytarz, a z niego rozchodzą się prawdziwy labirynt lochów, w niektórych miejscach dochodzących do wysokości dwóch pięter. Odkrycie to potwierdziło stare, lecz znane do dziś sandomierskie podania związane z podziemiami Sandomierza. Przypuszcza się, że lochy zostały zbudowane w czasie wojen szwedzkich. Lochy i korytarze wzmocniono i zabezpieczono, a części najbardziej zniszczone i zasypane na razie zamurowano. Podziemia zostaną zbadane przez grotolarzy i archeologów. Ci ostatni — odślonili w tym sezonie w Sandomierzu fortyfikacje miejskie z XIII wieku. Pod ziemią na głębokości ok. 4,5 m zachowały się doskonale dębowe konstrukcje wału obronowego, prawdopodobnie tego samego, który w 1287 roku uchronił Sandomierz przed rzezią i zniszczeniem przez kolejny najazd mongolski.



## 7 dni W SKRÓCIE

**JAGNIĄTKOW** (Wrocławskie) — Niemal całkowicie wytrzeźbione w czasie wojny karkonoskie muflony (rasowe barany) znowu się rozmnażają. W tutejszym nadleśnictwie jest ich 30, z których kilka przesiedli się do Szwajcarii Kaszubskiej.

**BOBROWNIKI** (Koszalińskie) — Krowy Zespołu Hodowli Zarodowej wykazują dobrą mleczność. Średnio każda daje po 4.800 litrów mleka rocznie, a niektóre osiągają ponad 7 tysięcy litrów.

**KWASZENINA** (Rzeszowskie) — W tej bieszczadzkiej wsi osiadło już tyle rodzin góralskich z Nowotarszczyzny, że powstał zespół regionalny z kapelą, którego występy cieszą się dużym powodzeniem.

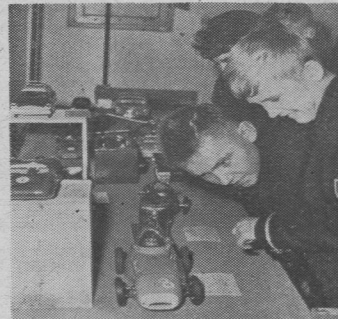
**DALESZYCE** (Kieleckie) — Odślonięto tu pomnik ku czci ofiar hitlerowców, którzy w 1944 r. rozstrzelali kilkudziesięciu mieszkańców i ogniem artyleryjskim zniszczyli wieś.

**BRODNICA** (Bydgoskie) — Miejsca Ochotnicza Straż Pożarna jest drugą w Polsce (po Wronkach w Poznaniu), która obchodzi 100-lecie swego istnienia.

### ● Sprawne ręce

Zdalnie sterowany samochód wyścigowy jest dziełem uczniów z Łomży. Bardzo wiele zadziwiających modeli, a także sprawnie działających urządzeń technicznych w naturalnych wymiarach oglądać było można na pierwszej ogólnopolskiej wystawie prac techników-amatorów w Warszawie. Na wystawie znalazły się prace wyróżnione w konkursie „Sprawne ręce”, który miał na celu zachęcić do majsterkowania i wynalazczości. Uczestniczyli w nim około 5 tysięcy dorosłych, młodzieży i dzieci. Pierwszą spośród cennych nagród otrzymało

Koło Młodych Astronautów w Łasku za prace w zakresie budowy rakiet, wyróżnienia przypadły wsiom Kokoszkowe (Szczecińskie), Moskarzew i Secenin (Kieleckie) oraz Kielcom, Wrocławowi i Łomży.



### ● Nie doczekał nowej szopki

Z nazwiska znało go niewiele ludzi, ale w Kraju i wśród Polonii za granicą na pewno każdy choć raz w życiu widział na fotografii w gazecie lub na pocztówce bodaj jedną z 2 tysięcy krakowskich szopek mistrza Antoniego Wojciechowskiego. Ten wysoce talentowany murarz i elektromonter wybitnie zasłużył się w tradycyjnym krakowskim szopkarstwie, jego piękne, kolorowe szopki konstruowane i zdobione według tradycji z XIV wieku, znajdują się w wielu muzeach polskich i obcych.

Wojciechowski, amator i samouk, był mistrzem barwy i ekspresji, przerastającym licznym artystów zawodowych. Otrzymał on bardzo wiele nagród na konkursach szopkarskich, a ostatnio Złotą Odznakę Zasłużonych od Rady Miejskiej w Krakowie. Niestety, sędziwy twórca zmarł. Będzie go bardzo brakowało w czasie tegorocznych świąt Bożego Narodzenia, kiedy starym obyczajem krakowscy szopkarze rozstawiają swe nowe co roku dzieła na Rynku pod Sukiennicami.

### ● Jacht — widmo

Statek „Olkusz” przywiózł na swym pokładzie do Gdańska luksusowy jacht „Pelnomorski... znaleziony na Morzu Północnym. Pusty jacht był porzucony na pastwę fal. Zgłoszony w odpowiednich instancjach międzynarodowych — luksusowy jacht turystyczny odnalazł swego właściciela. Jest nim londyńczyk, Garth Kimber, który wypożyczył swój jacht znajomym na wycieczkę. Pięcioro osób wpadło jednak w czasie burzy na morzu w panikę, niefortunni turyści przesiadli się w najbliższy przepływający statek (był nim statek niemiecki), a jacht zostawili sam.

Pan Kimber nie ma wprost słów wdzięczności dla kapitana „Olkusza” za uratowanie cennego jachtu i opiekę nad nim. Jacht „Astrofel” na pokładzie motorowca „Mazury” odbył już drogę powrotną do Londynu.

### ● 50 nowych polskich leków

Polski przemysł farmaceutyczny przygotował około 50 nowych specyfików. Szczególną uwagę zwrócono na leki przeciw schorzeniom układu krążenia, serca i naczęcin. Wkrótce ukaże się m.in. oryginalny lek polski przeciw nadciśnieniu, opracowany przez prof. Binieckiego z Warszawy, o bardziej dłu-

gotwałym działaniu niż wszystkie leki znane dotychczas. Ukażą się również oryginalne polskie leki przeciwreumatyczne, przeciwkrwawe, psychiatryczne. Wśród leków przeciwbólowych i znieczulających znajduje się rewelacyjny lek, szczególnie cenny dla laryngologii i ginekologii.

**STAŁOWA WOLA** — W miejscowej hucie znajduje się największa w Polsce biblioteka przyzakładowa, licząca blisko 20 tysięcy tomów, w znacznej mierze technicznych i naukowych. Zarejestrowanych jest 1.600 czytelników, a wśród korzystających jest nawet... Polska Akademia Nauk.

**TRUTUOWY** (Gdańskie) — Mieszkanca tej wsi Stanisława Miazgowicz urodziła w klinice położniczej w Gdańsku zdrowe czworaczki (trzy córki i syn). Był to jej piąty poród.

**DEBY** (Białostockie) — Ta kurpiowska wieś uroczyste obchodziła otwarcie nowej szkoły 1000-lecia.

**STRZEGOM** (Wrocławskie) — 36 milionów złotych przeznaczono na odbudowę jednej z najstarszych miejscowości Dolnego Śląska, która straszliwie ucierpiała w czasie wojny. Odbudowuje się rynek, wznosi nowe osiedle.

**NAMYSŁÓW** (Opolskie) — Dotychczas słabo uprzemysłowane miasto uzyskało nowy spory zakład — Fabrykę Silników Elektrycznych, która zatrudni 700 robotników.

**DRWECA** (Olsztyńskie) — Geologowie natrafili tu na ślady węgla kamiennego. Badania prowadzi się dalej.

**WAŁBRZYCH** — Stała rozbudowa i modernizacja koksowni przynosi efekty. W tym roku wyeksportowano 770 tys. ton koksu.

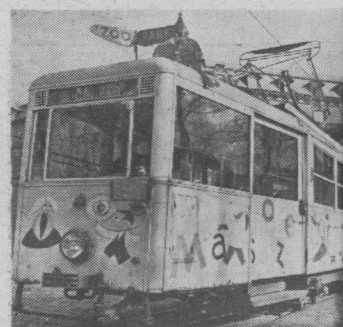
**WOLA NIŻNA** (Rzeszowskie) — Myśliwi polują na watahę wilków, które ostatnio rozszarpały ponad 20 owiec pasących się na hali.

### ● Przygody człowieka myślącego

Dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym Kraju jest druk nowej powieści znakomitej pisarki Marii Dąbrowskiej „Przygody człowieka myślącego”. Powieść drukuje w odcinkach tygodnik „Przegląd Kulturalny”. Ziemia kałaska już teraz przygotowuje się do uroczystych obchodów 50-lecia twórczości Marii Dąbrowskiej. Przypadnie ona wiosną. W Russowie w pow. kałuskim, w rodzinnej wiosce pisarki, w dniu jubileuszu zostanie otwarty wiejski dom kultury, obejmujący m. in. czytelnię oraz wystawę pamiątek z okresu 50-lecia twórczości Dąbrowskiej, pochodzących z jej zbiorów. Wśród uroczystości centralnych — odbędzie się ogólnopolska sesja naukowa poświęcona omówieniu bogatego dorobku literackiego pisarki, zorganizowana przez Polską Akademię Nauk.

### ● Wesoly tramwaj

Kolorowe litery i zabawne figurki skaczą po karoserii tramwaju. Na pewno niejednym z mieszkańców Katowic lub Chorzowa, który nie bardzo jeszcze wie, jak spędzić popołudnie, niejednym górnik spod ziemi lub hutnik zmęczony żarem i luną huty, gdy zatańcza mu pogodnie, jasne barwy przed oczami — wsia-



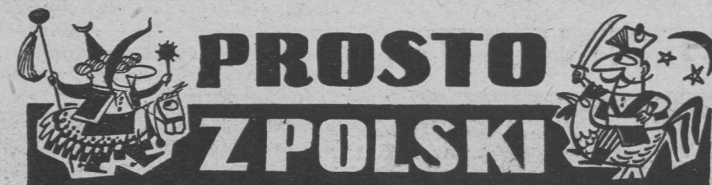
da bez namysłu spotkawszy na swej drodze taki wesoły wagon. Kolorowe tramwaje na linii łączącej Katowice i Chorzów z wielkim, atrakcyjnym Wojewódzkim Parkiem Kultury i Wypoczynku mają dodatkową zaletę: gdy tramwaj stanie na końcowym przystanku, tablice umieszczone na dachu służą jako drogowskaz do parku, ogrodu zoologicznego czy planetarium.

### ● „Ret” i cukier

„RET” czyli Regulator Elektronowy Trójpoziomowy udoskonalił przeróbkę buraków w cukrowni w Otmuchowie. W produkcji cukru bardzo ważną rolę odgrywa dokładna kontrola temperatur. A „RET” samoczynnie reguluje ciepłotę w ciągu jednej setnej sekundy. Jest to „robot przemysłowy” całkowicie polskiego projektu i polskiej konstrukcji. W tegorocznej kampanii cukrowniczej zastosowano kilka typów takich automatów elektronicznych.

### ● Na eksport i na łów

4 żubry szykują się do podróży za granicę z 800-hektarowego rezerwatu w lasach pszczyńskich. 7 żubrów z Pszczyzny kupiły ogrody zoologiczne za granicą już latem, obecnie dalsze żubry zostały nabyte przez Niemiecką Republikę Demokratyczną i Czechosłowację. Francja i Włochy kupiły zwierzęta znacznie mniejszego kalibru, mianowicie, jak co roku, kilka tysięcy żywych zajęcy, głównie z Białostoczczyzny, dla poratowania myśliwych w sezonie polowań.



W Polsce nie ma kłopotu z odstrzałem zajęcy i kuropatw. Te ostatnie miałyby jednak także o wiele większe powodzenie za granicą, gdyby eksportować je żywe. Toteż pod Warszawą rozpoczyna się budowę wielkiej kuropatwiarni na 10 tysięcy sztuk, oddzielonych na polach. Po kwarantannie pod nadzorem weterynarzy kuropatwy będą wędrowały za granicę w klatkach, z pewnością i na pola francuskie.

### ● Chopinowskie nowości

W Nieborowie pod Warszawą odbyła się kilkudniowa międzynarodowa konferencja naukowa na temat listów pisanych rzekomo przez Chopina do Delfiny Potockiej, przyjaciółki poety Zygmunta Krasińskiego. Stwierdzono, że nader frywolne listy, „odkryte” kilkanaście lat temu i otoczone atmosferą sensacji — są sfalszowane i nie mają nic wspólnego z Chopinem.

Warto również donieść o ambitnej inicjatywie Polskiego Związku Niewidomych. Związek wydaje systemem Braila dzieła wszystkie Chopina, ostatnio ukazały się już wszystkie mazurki i walce. Dzieła Chopina wydane systemem Braila zainteresowały niewidomych nie tylko w Kraju, lecz i we Włoszech, Jugostawii, Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz w Stanach Zjednoczonych.



# „CATHERINETTES”

## Święto dziewcząt

Niepodobna dojść w sposób pewny czasów, kiedy kult świętej Katarzyny we Francji przetrwał się w ogólne święto młodych dziewcząt, takie, jakiego od lat jesteśmy świadkami.

Legenda o św. Katarzynie powstała w X wieku. Zgodnie z tą legendą Katarzyna, córka króla Sycylii, odznaczała się od dzieciństwa nadprzyrodzoną inteligencją i urodą, podobno już w 15 roku życia zdołała posiadać wszystką wiedzę swego czasu. Zginęła jako męczennica z rąk kata na rozkaz cesarza rzymskiego Maksymina, w roku 310. Kult św. Katarzyny rozpowszechnił się najpierw w Grecji i Rzymie, a począwszy od XI wieku — także i we Francji.

Dzień św. Katarzyny jest we Francji świętem dziewcząt, ale zarazem i „arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty”, więzią, łączącą tradycję z teraźniejszością ludu francuskiego.

Dzień św. Katarzyny jest świętem dziewcząt i młodzieży w ogólne, dniem balów i odprężenia, zapomnienia szarych powinności i trudów codziennego życia pośród tańca, kolorowych wstążek, podarków i życzeń...

Wesoło obchodzi się dziewczęce święto w pańskich domach mody. Na zdjęciu: odtworzenie wesela z 1925 roku w krawieckim „atelier”



Na Nordzie młode panny wybierają wówczas swą „maresse”, czyli tę, której przypada w udziale zaszczyt przystrojenia figury św. Katarzyny w czepek ze wstążek i kwiatów i w gałzki brzożowe. „Mairesse” ma również obowiązek urządzenia zabawy, na którą zaprasza się młodzież męską. Stosownie do zwyczaju na „katarzynkowych” zabawach obchodzi się zaręczyny wielu par (stąd powiedzenie, że „św. Katarzyna dostarcza mężów młodym dziewczętom”). W oknach wszystkich sklepów i „kafetek” pojawiają się przed dniem święta okolicznościowe afisze z napisem: „Grand Bal de la Sainte-Catherine”. Wystawy księgarń zaphane są kartkami, na których widnieją życzenia, a kwiatarki sporządzają specjalne bukiety z opaską, głoszącą „Vive Sainte Catherine!”.

W początkach bieżącego stulecia zawiązały św. Katarzyną, czyniąc zeń swą patronkę, krawczyńnię i modystki. To nadało świętu pewien „styl”. W Paryżu „midinetki” stały się „królowkami dnia”. Pracownice mody i zakłady krawieckie pojęły się w dzień święta przekształcać w strojne sale balowe, a ulice zapełniać korowodami przystojniwo pięknych i ponętnych „midinetek”, noszących tradycyjne czepki o różnokolorowych wstążkach, z przypiętymi do nich bukietkami kwiatu pomarańczy.

Oczywiście, w dzień swojego święta „Catherinettes” zapomną — i słusznie — o wyczerpującej często pracy i o trudach życia codziennego. Wszystkie na pewno otrzymają wiele życzeń, kwiatów i podarunków, wszystkie dadzą upust swej chęci życia, swemu pragnieniu szczęścia.

A wszyscy mieszkańcy starej „Douce France” będą dzielić ich radość. Podzielać ją będziemy i my, Polacy, którzy przeważnie przywykliśmy do obchodzenia uroczego święta dziewcząt razem z Francuzami. Będziemy także przesyłać i wymawiać życzenia szczęścia, do którego „Catherinettes” posiadają tak bardzo uzasadnione prawo.

Stanisław Kocik

## Tygodniowa GAWĘDA

„Odniosę kwiatki na grób” ♦ „Wywrotowcy” ♦  
Pragnę uczyć cudze dzieci! ♦ Serdeczne życzenia

Wychodziło przed wojną w Warszawie takie pismo ABC, skrajnie reakcyjne, można nawet powiedzieć faszystowskie. W numerze z 29 listopada 1932 r. znalazłem jeden z licznych w owym czasie reportaży o „dzieciach ulicy”. Oto fragment:

„Paniusia pozwoli — odniosę kwiatki na grób — obśkakuje dążącą na Powązki osobę gromadząca półnagich dzieciaków. Kilkanaście par rąk wyciąga się w stronę niesionego wieńca, czy doniczek z kwieciami. Myny zuchwałe, ale w oczach prośba niema — wybierz mnie, bom głodny...”

Co dla nich kryzys? Stan chroniczny. Z biedy wyszli, w biedzie są, zżyli się z nią, ona z nimi! Czapka z fantazją na bakier, na podartę swetrzynię jakas tam kacabajka też dziurami upstrzona, pięty świeca wcale nie... różowo w ażurach kamaszy, ale fason jest!”

Liczbe takich dzieci oblicza autor artykułu ówczesnego na dziesięć tysięcy w samej Warszawie. Chociaż sam przecież te obrazy pamiętam, dziś, z perspektywy bez mała trzydziestu lat, artykuł mną wstrząsnął. Wstrząsnęto mną to, co autor zobaczył: głód — tak, nędzę — tak, ale (jego zdaniem to nic!), bo przecież dzieci te „z biedy wyszły, w biedzie są, zrosły się z nią”. Tak, jak gdyby taki stan był już przyrodzony, normalny!

W każdym polskim mieście, w każdej polskiej wsi były niestety takie dzieci. Milion ich był poza szkołą — a jednocześnie nauczyciele nie znajdowali pracy. A gdy upominali się o pracę i upominali się o dzieci, wówczas okrzyknięto ich jako „wywrotowców”, usiłowano rozbić stary, zasłużony w walce o Polskę Związek Nauczycielstwa Polskiego, straszono policją... W 1937 roku nauczyciele musieli nawet zastrajkować... walczyć o rozwój szkoły, o dostęp do szkoły.

Stare to dzieje, ale warto może przy dzisiejszej okazji o nich wspomnieć. Nie ma już dziś w Polsce dzieci poza szkołą. W roku 1937/38, przy 34,5 miliona ludności, kończyło szkoły podstawowe 127 tysięcy dzieci, w roku 1959/60 — przy 29,5 miliona ludności — 388 tysięcy. Nie ma już dziś bezrobotnych nauczycieli! W tychże szkołach podstawowych uczyło dzieci w pełnym zakresie pracy w roku 1937/38 — 76 tysięcy nauczycieli, w roku 1959/60 — około 140 tysięcy nauczycieli.

Nie będzie przesadą, jeżeli powiem, że zawód nauczycielski zyskał wysoką rangę społeczną. Dawne „belferskie” przekleństwo: „bodałbyś cudze dzieci uczyć”, przestało mieć sens w nowych warunkach. Szacunek uzyskali nau-

czyciele wskutek swej niestychanie oddanej pracy w latach po ostatniej wojnie. Pamięta się, jak w nie opalanych często izbach szkolnych uczyli rano dzieci, a wieczorem dorosłych, tępiąc złe dziedzictwo — analfabetyzm. Mimo że pensje nauczycielskie były skąpe, oddawali z siebie wszystko. Stąd powszechny szacunek dla nauczycieli, stąd najwyższe odznaczenia państwowe dla szczególnie zasłużonych. Chcę Wam jeszcze powiedzieć, że wiedzą i pamiętają ludzie w Polsce również o nauczycielach-Polakach na emigracji, o tych, którzy mowę rodzimą hodują i zaszczipiają młodym. I im, wraz z armią nauczycieli w Kraju, społeczeństwo polskie składa najlepsze życzenia na dniu wspólnego święta.

Marian

## Czy powstanie francuska powieść o Polsce?

(Rozmowa z pisarką Catherine Paysan)

Ziożyliśmy wizytę pisarce francuskiej pani Catherine Paysan, dla której Polska stanowi obiekt szczególnego zainteresowania.

— Polska — oświadczyła Catherine Paysan — to dla mnie, jak dotychczas, ludzie i książki. Z Polakami zetknęłam się kilka lat temu. Było to w Niemczech, na kongresie PEN-Clubu. Poznałam wówczas prezesa polskiego PEN-Clubu, Jana Parandowskiego oraz wybitnego krytyka, Wojciecha Natansonę... Byłam urzędną uprzejmością i wysoką kulturą polskich intelektualistów.

W roku bieżącym Catherine Paysan spotkała się ponownie z Polakami na V Międzynarodowym Biennale Poezji w Knokke-le-Zoute (Belgia). W delegacji polskiej na Biennale znajdowali się poeci — Artur Międzyrzecki i Tadeusz Różewicz oraz tłumacz i krytyk literacki — Jerzy Lisowski.

Pani Catherine Paysan nie była jeszcze nigdy w naszym Kraju.

## „POLOGNE MODERNE” i „IMMORTELLE POLOGNE”

W listopadzie ukażą się we Francji nakładem wyd. „Hachette” dwie książki poświęcone Polsce. O jednej z nich pisaliśmy już przy okazji rozmowy z Paul Cazin. Sędziwy pisarz jest autorem tekstu do „POLOGNE MODERNE”, albumu, który wydaje w serii uzupełniającej znane wydawnictwo „Gides Bleus”. Album ten ilustrowany jest 70 zdjęciami, ukazującymi polski pejzaż, zabytki, charakterystyczne typy ludzi itp. Znakomity przewodnik po tej Polsce w obrazach stanowi tekst Paul Cazina, piękna opowieść napisana lekko, pełnym uroku stylem.

TEN KOCHAJĄCY serdecznie Polskę Francuz umiał wychwycić najbardziej specyficzne cechy, charakteryzujące zarówno Kraj i ludzi, jak i „ ducha narodu”, jego historię i kulturę. Paul Cazin porusza się z niezwykłą swobodą wśród wszystkich tych zagadnień, dlatego też jego literacka opowieść o Polsce wykracza daleko poza granice zwykłego tekstu zamieszczanego w podobnych wydawnictwach. Jest o wiele pełniejsza, bogatsza,

a odwołując się wielokrotnie do wspólnych tradycji i stosunków polsko-francuskich, przybliża szczególnie Polskę Francuzom.

Druga książka, pt. „IMMORTELLE POLOGNE”, wyszła spod pióra André Migot, lekarza, który ukończył także parę fakultetów humanistycznych i wydał sporo publikacji. Ten interesujący człowiek zjeździł prawie cały świat, a w roku ubiegłym spędził kilka miesięcy w Polsce. Swoje wrażenia i wiadomości zebrane w czasie tego pobytu wydał w książce, stanowiącej rodzaj monografii o Polsce, jej przeszłości i dniu współczesnym.

A oto jego własne słowa: „Zmartwychwstanie Polski, miłość wszystkich jej synów do Kraju, który dźwignęli z popiołów, jest jednym z najbardziej wzruszających zjawisk, jakie się spotyka, jest czymś, co stanowi najlepszą miarę moralnej wartości ludu.”

Chociaż dr Migot nie należy do sympatyków socjalizmu, jednak obiektywnie stwierdza, jak wielki jest jego dorobek w Polsce. W całej książce wyczuwa się wielką życzliwość autora dla Polski i Polaków.

W jednym z najbliższych numerów „Tygodnika Polskiego” ukaże się fotoreportaż z odczytów o Polsce dr André Migot.

St. K.

**Jak w balladzie Mickiewicza**

# PRZYWIEŻLI ŻONY ZE ŚLĄSKA



Niech żyją młode pary! Vive l'est jeunes mariés! Ten toast wzniesiono francuskim szampanem, który zapienił się w śląskich kufelkach. W ten sposób symbolicznie stało się zadość zarówno tradycjom francuskim, jak i polskim...

Drzewo figowe to nowość dla Zuzanny. Na Śląsku nie rosną te egzotyczne owoce. I prawdę mówiąc, figi nie bardzo jej smakują. Podobnie jest i z potrawami. Oboje z Karlikiem lubią naleśniki, kubusz kartoflany i zwykłe pierogi

Un poème célèbre de Mickiewicz raconte l'histoire des „Trois Budrys” qui quittèrent la maison paternelle pour chercher fortune en Pologne. Mais au lieu d'or et de pierres précieuses chacun ramena en Lituanie une épouse polonaise... Et c'est presque l'histoire des deux fils de la famille Motyka de Villardonnelle près de Carcassonne. Venus en Pologne pour faire connaissance de la région natale de Madame Motyka — la Silésie de Cieszyn — ils en ramènèrent des fiancées polonaises.



Tyle zmian w życiu młodziutkiej Heli... Inny język i ludzie. Saboty zobaczyła Hela pierwszy

Stało się to tak szybko i dziwnie, jak w bajce. Dwaj bracia Motykowie przyjechali z Francji do Polski, którą znali tylko z opowiadań. Odwiedzili rodzinne strony matki — Śląsk Cieszyński, wrócili zachwyceni i ledwie odsapnęli trochę po podróży, pojechali znowu. Tym razem wrócili... z żonami. Dwie hoże Ślązaczki z Koniakowa napędzają dzisiaj stary dom Motyków gwarem i wesołością.

Historia przypomina zupełnie balladę Mickiewicza „Trzech Budrysów”. Pewien stary Litwin rozesłał swych synów w świat, by przywieźli do domu trochę pieniędzy i drogich towarów. Żaden z synów nie zdobył bogactw, ale za to każdy przywiózł sobie piękną Polkę. Stary Budrys nie rozgniewał się jednak i od razu prosił gości na trzy wesela.

Różnica pomiędzy Mickiewiczowską balladą a naszą historią spod Carcassonne jest ta, że tutaj, w Villardonnelle, jest jeszcze jedna szczęśliwa osoba: matka, pani Anna Motykowa. Rozkochana w swych „budrysach” — Karliku i Pawle, w Cieszynie, Wiśle, Koniakowie, Jaworznie i całym Śląsku, nie marzyła nawet, że będzie miała synowe, które każdym opowiadaniem przypomną jej najszczęśliwsze lata i najukochańszą krainę: młodość i Śląsk Cieszyński.

Do tradycji przywiązana jest najwięcej matka. Przy tym kominku, który ozdobiony został teraz kryształowym talerzem z polskim orłem, opowiada nieraz stare legendy śląskie: o zaklętej studni, o trzech braciach, o założeniu Cieszyna przez jednego z braci — Cieszkę





Wesela Karola i Pawła Motyków odbyły się w Polsce. Jak widać z pamiętkowych zdjęć, państwo młodzi ubrani są w stroje regionu śląskiego



Tradycyjne cieszyńskie wesele z „wywodem”, kupowaniem żony, wiankiem i oczepinami bardzo spodobało się młodemu Motykom

kraj, inne obyczaje, nowy raz właśnie w Villardonnell

W wolnej chwili od zajęć przy gospodarstwie krótki spacer po wiosce. Ale pracy na wsi nie brak. Swoje gospodarstwo Motykwowie musieli ciężką pracą doprowadzić do dzisiejszego stanu



# PRZED ZIMOWYM SEZONEM TURYSTYCZNYM

**S**EZON turystyczny to już od wielu lat nie tylko lato. To również zima. A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z nowoczesnym pojęciem turystyki łączy się podróżowanie dla przyjemności i zwiedzania, czyli krajoznawstwo, możemy przyjąć, iż sezon turystyczny trwa w bardzo wielu krajach cały rok.

Podobnie ma się rzecz w Polsce. Zdrojowiska np. czynne są w ciągu całego roku, a okres działalności wczasów pracowniczych nie obejmuje jedynie listopada i częściowo marca, w których to miesiącach FWP (Fundusz Wczasów Pracowniczych), niezwykle pożyteczna instytucja dla ogółu członków związków zawodowych i ich rodzin, przeprowadza w swych domach porządki, remonty i przygotowania do nadchodzącego sezonu: zimowego bądź letniego. Co prawda nie dotyczy to wszystkich okolic Kraju. Zimą np. nad morzem nie ma sezonu, jest natomiast w górach, a więc zarówno w Tatrach, jak i Beskidach oraz Karkonoszach, a także w Górach Świętokrzyskich, w których schroniska turystyczne zagospodarowane są i na okres zimowy. Miesiące marzec i kwiecień w Tatrach, Beskidach i Karkonoszach cieszą się największą frekwencją narciarzy.

Jeziora Mazurskie, uznawane przez niektórych jedynie latem na spływy kajakowe oraz krótsze lub wielodniowe wędrówki po niezwykle uroczych szlakach wodnych, bynajmniej nie zapadają z nastaniem mrozów w sen zimowy. Przeciwnie, gdy tylko grube lody skują wody na Mazurach, szczególnie w okolicach ich głównego ośrodka Giżycka, rozpoczyna się sezon bojerów.

Po płaszczynach zamrażniętych jezior na dużych płozach, jakby olbrzymich łyżwach lub nartach, pędzą żaglówki — bojery. Jest to sport znany tylko w nielicznych krajach. Trzeba do niego dużych przestrzeni lodowych, a więc dużych jezior i silnego mrozu. Właśnie w niektórych okolicach Mazur temperatura dochodzi do najniższych w Polsce, a lód pokrywa jeziora od grudnia do Wielkanocy.

Znakomity pisarz amerykański Jack London twierdził kiedyś, że najbardziej przyjemnym sportem jest jazda na desce po wodzie za motorówką. Pęd jej oszałamia, a napięte mięśnie i nerwy doznają niezwykłych wrażeń. Ale London nie jeździł na bojerach. Szybkość 100 km na godzinę, i to bez motoru, jedynie przy pomocy wiatru i umiejętności manewrowania żaglami, nie jest tu czymś nadzwyczajnym. Nie należy się też dziwić, że sport bojerowy z roku na rok zyskuje w Polsce coraz to więcej miłośników.

**T**EGOROCZNY sezon zimowy w swoim kulminacyjnym punkcie skupi się jednak w Polsce nie na bojerach, lecz na nartach. W Zakopanem bowiem odbędą się narciarskie mistrzostwa świata w konkurencjach klasycznych czyli norweskich, tj. w biegach płaskich i skokach (mistrzostwa narciarskie w zjazdach rozegrane zostaną w Chamonix). Na mistrzostwa do Zakopanego wybierają się oczywiście nie tylko kandydaci na mistrzów i to z kilku krajów, ale również zwyczajni turyści czy wczasowicze, którzy swoje urlopy wyznaczili sobie właśnie na okres zawodów FIS.

W związku z FIS spodziewany jest w nadchodzącym sezonie w Polsce duży napływ gości zagranicznych do Zakopanego, a przy okazji i do innych miejscowości. Linie lotnicze LOT i biura podróży z Orbisem na czele przewidują również przybycie w tym czasie do starego Kraju wielu wycieczek Polonii zagranicznej.

## Wkrótce!

Rozpoczynamy druk  
nowej, pasjonującej  
powieści rysunkowej pt.

**„Szlakiem miłości i wojny”**

Szczegóły w najbliższym numerze

Maria Rodziewiczówna

# STRASZNY DZIADUNIO

Student Hieronim Białopiotrowicz był sierotą. Jego przyjaciel zmarł na suchotę, a mała wychowawca Bronia znikła tajemniczo. Z bogatym dziadkiem stosunków nie utrzymywał. Po otrzymaniu dyplomu inżyniera Hieronim obejmuje kierownictwo budowy mostu. Odwiedza go zbankrotowany kuzyn hulaka, Wojciech, żądając pożyczki. Hieronim podpisuje przy nim Rudemu weksel na wypłaty. Daje kuzynowi swoje oszczędności, ale odmawia podpisania dla niego weksła. Rozstają się w gniewie.

(24)

Za wsią, w lesie, chłop stanął i Bazyli stanął. Spod krzaka wyszedł pasażer, obejrzał się trwożnie i wskoczył na wóz, ruchem ręki nakazując pośpiech.

I Bazyli zawrócił z powrotem ku barakom. Znał tłumoczek, znał płaszcz i widział rękę podróżnego. Wiedział, co wiedzieć pragnął.

Tymczasem koło kantoru Eljasmana panował sądny dzień.

Hieronim znalazł czas na obejrzenie prowiantów. Fury z nieświeżym mięsem i stęchlými krupami, eskortowane przez tuzin klnących robotników, wracały do kuchni wraz z kartką Białopiotrowicza, że dostawca za oszustwo podlega kilkudziesięciu karze.

Nie dbał o skarby Rotszylda hardy chłopak i ani przeczuwał, co za burza zbierała się nad jego głową. On się nigdy nie troszczył o następstwa, gdy spełniał swój obowiązek.

Dokonawszy z doktorem rewizji produktów i wymierzyszy sprawiedliwość, wrócił do mostu, rozmawiając swobodnie z medykami.

Był to człowiek niemłody, odludek, opryskliwy, nie lubiany ogólnie. Hieronim go lubił, bo był to rzetelny pracownik, z obowiązku swego wywiązywał się doskonale; nie patrzył nań niechętnie i fałszywie jak reszta podwładnych.

Doktor zaś obserwował go uważnie, chłodno, świdrując wzrokiem ilekroć się zesłi, nikomu nie zdając sprawy ze swych spostrzeżeń. I teraz, gdy szli we dwóch wśród rusztowań, doktor, zmrúżywszy oczy, patrzył uważnie za inżynierem, snującym się ze zwykłą ruchliwością wśród szkieletu żelaznego olbrzyma.

Slusarze, wisząc prawie w powietrzu, wyglądali jak pająki między sztabami metalu, kuli zajadle, z niestychaną wprawą i śpiewali chórem.

— Doktorze! — zawołał Hieronim. — Czy podlegasz pan zawrotowi głowy?

— Nie, a pan?

— Dotąd nigdy. Dziś mi po raz pierwszy coś podobnego się zdarza. Prawda, żem na czczo.

— Uhm, na czczo. Po bezsennej nocy.

— To już trzecia, doktorze. Doprawdy, sam nie wiem, co mi jest. Wcale mi nawet spać się nie chce. Odwykłem.

— Przed ciężką chorobą zawsze się cierpi na bezsenność — zamruczał doktor.

— Ejże, nie żyw czarnych nadziei, konsyliarzu. Ze mnie pacjenta mieć nie będzie! — zaśmiał się Hieronim. — Jestem zdrow, jak ot ta sztaba. A bezsenność przymusowa to żaden symptomat choroby. A tam co się dzieje?

Wykrzyknik stosował się do wrzawy, co się nagle podniosła u jednego ze słupów mostowych.

Hieronim przechylił się za parapet. Kilkunastu ludzi tłoczyło się, gestykułując, około otworu do żelaznej, bezdennej studni. Wśród nich błyszczał galonik inżynierski.

— Co tam, panie Domański? — huknął Hieronim.

— Coś się stało murarzom w głębi. Nie dają znaku życia.

— To zejdź pan sam i zobacz! Może omdleli z braku powietrza.

— Nie może nikt wytrzymać, lampy gasną. Posłałem po innych murarzy, oni to znają, żaden z nas nie zniesie.

— To mi dopiero facecja! A ci się duszą tymczasem! Murarze pewnie pijani! A iluż ich tam jest na dzień?

— Trzech — odparł obojętnie.

— To mi pachnie półroczną tiumną. Winiszuj! Dajcie mi sznur!

Doktor ani się spostrzegł, jak dzielny chłopiec go opuścił; po drabinie zbiegł na dół, poczęstował pięścią gapiów po drodze, rozpędził połowę do roboty, przewiązał się jednym końcem sznura, zapalił papierosa i kazał otwierać kłapę do żelaznej bezdni.

— Weź pan gąbkę z octem do ust! — krzyknął doktor, schodząc powoli.

Ale Hieronim był zajęty komendą.

— Puszczajcie sznur powoli. Jak targnę, ciągnijcie w górę! Rozumiecie? Weź no go ty, Janiel!

Olbrzymi ślusarz przyskoczył skwapliwie. Oczy jego, czerwone od wódki i niewyczasu, śmiały się do naczelnika psim przywiązaniem.

— Ja wyciągnę w czas, nie bójcie się! — rzekł chrypliwie.

Hieronim jak kot wśliznął się w otwór, zamknięto go natychmiast. Cement się psuł haniebnie od powietrza. Sznur się rozwijał powoli, ruch ten śledziło z natężeniem kilkanaście par oczu.

Długa minuta pauzy, za długa widocznie dla Jana, bo spojrzął pytająco na Domańskiego; nagle poczuł targnięcie, szarpnął w górę, za nim inni. Ciągnęli ciało.

— Ciężko idzie — zamruczał. — Otwierajcie!

Dobyto na wierzch ładunek. Było to dwóch murarzy, sinych, strasznych, na pół uduszonych. Doktor rzucił się do nich cucić naprędce. Żyli jeszcze.

— Rzucaj sznur! — krzyknął Domański.

Slusarz bez rozkazu to uczynił.

Targnięto znów. Ładunek był lżejszy o połowę, bo też u końca liny było tylko jedno ciało, a równocześnie z nim po szczeblach żelaznej drabinki wypełził Hieronim, zdrow i cały, trzymając w ręku corpus delicti wypadku. Była to próżna butelka od wódki.

— Łotry, pijak! Rewidować ich trzeba przed robotą! Tylem razy to nakazywałem! To karygodne niedbalstwo, panie Domański! Oto masz pan rezultat dzisiejszej pracy i pańskiego urzędowania!

Rzucił mu butelkę z gniewem pod nogi i nie odezwał się więcej do zawstydzonego młodzika.

— Wziąć ich do szpitala, posłać po drugą partię, jeśli trzeźwa. Żywol!

Na głos ten rzuciło się wszystko, ile tchu i mocy; miejsce wypadku opustoszało w mgnieniu oka, za oddalającymi się pogonił rozkaz:

— Jak wyzdrowieją, przysłać ich do mnie!

Robotnicy zaśmieli się z cicha:

— Oj, da on im, da! — zamruczał Jan.

— Od niego dobrze wszystko brać! To zuch!

— To nasz kochany pan! Ot, na śmierć idzie za robotnika, a z nas żaden nie chciał!

— Ale jakby na niego przyszła bieda, to my pójdziemy! Póki my tu, niech go nikt nie tknie.

— Alboż chcą? Słyszałeś co, Janie? — spytano ciekawie, z iskrzącymi oczyma, na hasło awantury.

— Jak trzeba będzie, to huknę na was! Teraz cicho, bierzcie młoty!

— A hukaj, tylko, dobrze!

Zamiast Jana dziesiętnik zaczął krzyzczeć i napędzać. Umilkli posłusznie.

Późno wieczorem Hieronim wracał do domu z kasy. Zdziwiło go światło w gabinecie, gdzie zwykle pracował, zajrzał przez szczelinę firanki i zdumiał się. Przy biurku — wśród stosów sprawozdań, planów, kosztorysów — rozsiadł się w fotelu Bazyli we własnej osobie i pisał coś pracowicie, niezgrabnie na wielkim arkuszu papieru. Jednym okiem przyglądał się swemu arcydziełu i drapał, potniejąc, koślawe litery.

— Tam do diaska! A do tego co przystąpiło? — zamruczał ubawiony inżynier.

Zdumienie jego nie miałyby granic, żeby mógł dojrzeć adres na kopercie; stało tam łokciowymi literami: „Jaśnie Wielmożny Pan Polikarp Białopiotrowicz w Tepeńcu.” Nie, takie zestawienie osób i podobna znajomość nie powstała mu nigdy w myśli.

Na kroki pana, Bazyli uprzętnął swą osobę z fotela, a pismo ze stołu i zajął się nakarmieniem pryncypała.

— Czy to do kochanki pisujesz? — spytał go żartobliwie inżynier.

Człek się zaśmiał.

— Aha! — odparł jakiś nieswój.

— Toś ją w Petersburgu zostawił?

— A tam, tam, gdzie pan rzucił swoją.

— Ja, stary, kochanek nie miałem i nie mam. Wiesz o tym najlepiej, boś mnie pilnował, jak smok.



— Et, różnie bywało w sąsiedztwie! Kto tam ustrzeże ognia w słomie! Ta czarna, co to ja aż z sikawką musiałem...

— Nie klekoc głupstw! Czyś ty i dzisiaj odwiedzał baraki? Ot, lepiej pokaż list! Zobacz, jak wyrażasz afekta.

— Tak samo jak pan! Kto z kim przestaje, takim się staje.

— To fałsz! Gustu do amatorów nikogo nie nauczę, bo go sam nie posiadam. Chyba ty mi go udzielisz.

— Et, kto pana przegada. Na co pan odesłał mięso Eljasmanowi?

— Chciałeś chyba, żebym je sam skonsurował przez grzeczność dla Żyda. Robotnicy nie bydlę, truć ich nie pozwolę.

— Żyd strasznie zły, cały zarobek dziś stracił. Domański zły, że pan go złażał przy ludziach, wszyscy źli... Co z tego będzie? Jak zechcą się mścić?...

— To niech się mścą! Honoru mi nie wezmą, czci mi nie odbiorą, więcej o nic nie dbam! Ty mi nie wspominaj tych ludzi. Dzień cały trują mnie zgryzością! Daj spocząć w domu przynajmniej!

Wziął się za głowę ruchem desperackim.

— Bo mi szkoda pana! — zamruczał Bazyli. — Wychudliście jak cień! Co z tego będzie? Połóż się pan z wysiłku! Żeby odpocząć jaki miesiąc!

dalszy ciąg nastąpi

# K o b i e t a i d o m



## RADY OD S ERCA

DROGA PANI ANNO!

Jestem poważnym, czterdziestopięcioletnim mężczyzną. Mam dom, żonę, dzieci, pozycję. Od dziesięciu lat prowadzę jednak podwójne życie, o którym nikt nie wie. Właściwie mam dwa domy i dwie żony, tylko że jedna nie korzysta z żadnych przywilejów prawnej małżonki.

Moja przyjaciółka pogodziła się z tym faktem. Wie, że tylko nieliczne godziny możemy spędzać razem. Wie, że wszystkie niedziele, wakacje, wszystkie występy publiczne są dla niej nieosiągalne.

Moja żona niczego się nie domyśla, chyba dlatego, że zachowuję wszystkie pozory. Ale jak długo może trwać taka sytuacja? Czy ją w ogóle można jakoś rozwiązać? Przecież każda z tych dwóch kobiet będzie nieszcześliwa, gdy z nią zerwę. Przecież w stosunku do obu mam obowiązki, przynajmniej moralne.

A z drugiej strony nie mogę tak dłużej żyć. Ciągłe kłamstwa, strach, że to wszystko się wyda, odbierają mi spokój. Niech mi Pani poradzi, jak z tego wybrnąć?

MAŻ DWÓCH ŻON

SZANOWNY PANIE!

Stworzył Pan sobie bardzo trudną sytuację. Niełatwo z niej wybrnąć, a jednak trzeba. To, co Pan robi, jest wysoce niemoralne. I to podwójnie. Przede wszystkim wobec żony, ale także wobec tej drugiej kobiety. Powinien Pan z nią zerwać w jej własnym interesie. Niech Pan pomyśli: zmarnował jej Pan dziesięć lat życia, prawdopodobnie najlepszych lat. Gdyby nie Pan, wyszłaby za mąż, miałaby prawdziwy dom, a

## Coś dla gospodyń

Fajans można kleić masą ze sproszkowanych, spalonych muszli od ostrzyg zmieszanych z białkiem.

Nawet najtwardsze mięso ze starego bydła można uczynić nadzwyczajnie kruchym i szybko zdatnym do użycia w kuchni w następujący sposób: owija się mięso lnianą ściereczką i kładzie na noc w ciepłym miejscu, np. w na wpół przestygłym piecyku, na ciepłej płytce kuchennej, nad kaloryferem itp. Nazajutrz przyrządzamy na obiad zupełnie już kruchą pieczeń.

Mleko nie skwaśnieje nawet przez kilka dni, jeśli wrzucić do garnka łyżkę tartego chrzanu.

nie tylko nieliczne godziny szczęścia z Panem.

Nie ma Pan prawa ani chwili dłużej wiązać życia tej kobiecie. Trzeba sprawę postawić jasno. Trzeba natychmiast zerwać i nie odkładać rozstania ani o jeden dzień. Fakt, że właśnie teraz, po dziesięciu latach zaczął się Pan zastanawiać nad swoją sytuacją, że napisał Pan ten list, jest najlepszym dowodem, że — mówiąc brutalnie — ma Pan dosyć tego podwójnego życia.

Zadaje Pan sobie pewnie pytanie, z kim zerwać? Myślę, że odpowiedź może być tylko jedna: musi Pan pozostać z żoną i z dziećmi. Tamta kobieta z pewnością przeżyje bardzo ciężko rozstanie, ale na pewno lepiej, niż przeżyłaby je żona. Poza tym odnośnie wrażenia, być może niesłuszne, że uczucia Pana w stosunku do tamtej kobiety osłabły. W rozmowie, jaka Pana czeka, trzeba powiedzieć wprost, że nie chce Pan dłużej zwracać jej głowy. Że z żoną się Pan nie rozstanie i dlatego wasz związek nie ma żadnych perspektyw i żadnego sensu.

Będzie to bardzo przykra rozmowa, chociaż, nie wykluczam wcale tej możliwości, że osoba przyjmie ją z ulgą. Dziesięć lat pozostawać stale w cieniu, kryć się ze swoim uczuciem, to zbyt długo dla kobiety, która może inaczej ułożyć sobie życie.

ANNA

## POWIEDZ WIERSZYK

Dzieci są naszą największą troską, dumą, radością. Gdy spotkają się w towarzystwie dwie matki, natychmiast rozmowa schodzi na jeden temat: każda matka opowiada o swoich pociechach.

Lubimy także, by nasi przyjaciele czy znajomi zwracali uwagę na urodę, na grzeczność czy zdolności naszych dzieci.

Lecz pamiętajmy o jednym. Przy dzieciach — nie należy ich o nich mówić, nie należy ich chwalić ani zachwycać się nimi.

Jeśli córeczka czy synek usłyszą kiedyś, jak opowiadamy komuś o jego czy jej „mądrościach”, po kilku dniach na pewno powie znów coś bardzo „mądrego”, ale tym razem będzie to już świadome popisywanie się.

Właśnie popisywania się u dzieci należy unikać jak ognia. Nie namawiajmy nigdy malców, by w obecności osób trzecich deklamowały wierszyki, śpiewały piosenki, tańczyły. Przede wszystkim nie czyjmy tego ze względu na dobro dzieci. Takie popisy wywołują w nich pozę, sztuczność, zarozumiałość i chęć zdobywania pochwał za wszelką cenę.

Równocześnie pamiętajmy o tym, że jakkolwiek ludzie, w tym wypadku nasi goście, lubią dzieci — patrzą na nie swoje dzieci innymi oczami, niż rodzice. I choć będą nam mówić miłe słowa i komplementy, mogą pomyśleć: „Też mają się czym popisować! Moje dziecko śpiewa dużo ładniej”. Tak pomyślał na pewno, jeśli mają własne dziecko. Jeśli zaś nie mają, nie rozumieją w ogóle, jak można tak wielkim zainteresowaniem otaczać malców w momencie, gdy przyjmuje się dorosłych gości.

Dochodzimy tu do jeszcze innego problemu. W niektórych domach panuje zwyczaj że dzieciom wolno wszystko. Wolno im więc także przebywać w pokoju, w którym

## Kosmetyczka radzi



Gdy zima



## dmuchnie w twarz

Wiatr i zimno są o wiele groźniejszymi wrogami cery, niż palące słońce lata. Toteż twarz trzeba otoczyć teraz szczególną opieką.

Normalną, nieco suchą cerę należy myć obecnie najpóźniej na godzinę przed wyjściem na dwór. Przy mrozie — w ogóle nie trzeba rano myć twarzy, a tylko przecierać ją mleczkiem kosmetycznym. Po myciu i osuszeniu twarzy — trzeba koniecznie wklepać sporo tłustego dziennego kremu i przypudrować się.

O ile krem i puder kosmetyka odradza stanowczo na wiosnę i w lecie, to w zimie stanowią one dobrą ochronę przed złym wpływem zimna.

Pielęgnacja zimowa normalnej i suchej cery na noc wygląda następująco. Po umyciu twarzy letnią wodą i łagodnym mydłem lub tylko mleczkiem kosmetycznym trzeba zmyć ją jeszcze specjalnym płynem, w którym

macza się wate. Wziąć łyżeczkę korzenia ślazu, łyżeczkę kwiatu lipowego i łyżeczkę miodu, zalać szklanką wody, gotować pod przykryciem przez 10 minut, następnie odstawić na dalszych 10 minut do naciągnięcia. Jedną porcję płynu można używać przez kilka dni, przechowując ją w chłodnym miejscu pod przykryciem.

Bezpośrednio przed udaniem się na spoczynek spłukać twarz zimną wodą i wklepywać krem kamforowy. Zrobić go można w domu. 5 dkg niesolonego szałwu rozpuścić na parze i dokładnie rozmieszać z 5 g olejku kamforowego, przelać do czystego słoika i zastudzić.

Tłusta cera jest w zimie jeszcze kłopotliwsza do pielęgnacji, podczas mrozów ma bowiem szczególną skłonność do ropnych wyprysków i wargów. Twarz o tłustej cerze trzeba myć dwa razy dziennie ciepłą przegotowaną wodą z mydłem salicylowym lub siarkowym. Po myciu wieczornym płucze się ją naparem skrzypu: łyżkę stołową skrzypu zalać szklanką zimnej wody, gotować przez 20 minut, odcedzić.

Wypryski i wargi trzeba zwilżać watą nakreconą na zapałkę i umoczoną w spirytusie salicylowym. W czasie dużych mrozów nawet tłustą cerę trzeba smarować kremem pod puder.

Jeżeli na twarzy pojawiają się swędzące, zaróżowione plamy, trzeba je zmywać płynem zamówionym w aptece: 2-procentowym roztworem kwasu borowego.

Krem, który należy wówczas zastosować, ma skład: czysta euceryna z dodatkiem 3-procentowego roztworu kwasu borowego. Krem taki zrobią także w każdej aptece.

## Czterolistna koniczynka

Czterolistna koniczynka jest bardzo rzadka i dlatego wróży wyjątkowe szczęście. Cztery pary małżeńskie, które spotkały się na ślubnym kobiercu w małym kościółku w Forges — powinny więc wstąpić na nową drogę z mocnym postanowieniem dochowania tej samej radoszej atmosfery pierwszego dnia — aż do ostatniego dnia wspólnego życia. Przecież wiadomo — szczęście samo nie kwitnie, trzeba o nie dbać, jak o delikatną roślinę. A Forges tego dnia na pewno nie zapomni. Ta mała gmina w Deux-Sèvres liczy zaledwie 200 mieszkańców, cztery wesela zgromadziły zaś 150 gości! Małżeństwa są ze sobą spokrewnione, wśród czterech par jest dwóch braci i dwie siostry. Takiej uroczystości nie notowały dotychczas nigdy kroniki Forges.



## MODA



## KAWAŁEK FUTRA

Delikatny, jasny maquillage i rama z futra — to wystarczy, żeby wyglądać modnie i świeżo, reszta jest o wiele mniej ważna. Na obramowanie czapki, na kołnierzyk, mankiety lub szal z futra można wykorzystać wszelkie stare kawałki futra sprzed wielu lat. Nie zawadzi kilka rad.

☉ Stare kawałki futra można samodzielnie przerobić w domu, nowe futro lepiej powierzyć fachowemu kusiernikowi.

☉ Nie wolno ciąć futra nożyczkami, ponieważ w ten sposób uszkadza się włos. Futro kraje się ostrym nożem lub żyłką od strony skóry, a nie włosa, wzdłuż uprzednio narysowanych na skórze linii zgodnych z wybrany fasonem. Brzegi zszywa się też od strony skóry możliwie jak najciśniej igłą (stare futro łatwo rozstępuje się i naddziera) gęstą okrętką.

☉ Futro o dłuższym zwinie włosie (np. karakuły) tnie i zszywa się wzdłuż linii prostej, futro o włosie krótkim tnie i zszywa się wzdłuż linii zakładowanej. Ząbki muszą być nadzwyczaj starannie dopasowane do siebie z obydwu brzegów. Należy także pamiętać, by dobrze dobrać długość i kolor włosa w łączonych kawałkach.

☉ Po zeszytciu kawałków trzeba skórkę futra wygładzić i wyrównać. W tym celu skórkę zwilża się, rozkłada włosem do deski, lekko rozciąga i brzegi przybija gwoździkami. Rozpiętą na desce skórkę suszy się w chłodnym miejscu z dala od pieca, dobrze jednak suszyć ją w suchy, pogodny dzień na jesiennym słońcu.

☉ Brzegi skrojonego kołnierza, mankietów itp., cięte wzdłuż narysowanej na skórze linii, wykańcza się tasiemką, przyszywając ją do skóry na okrętkę. Podszewkę przyszywa się do tasiemki, a nie bezpośrednio do skóry.

CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO  
„ARS POLONA”  
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7

zawiadamia, że firma

# FOMA-FRANCE

106 bis, rue de Rennes, Paris VI-e

prowadzi sprzedaż polskich książek i posiada duży wybór:

**KSIĄŻEK NAUKOWYCH** z różnych dziedzin,  
jak językoznawstwo, historia, geografia,  
technika (w językach polskim, francus-  
kim, angielskim, niemieckim)

**ENCYKLOPEDII**  
I różnojęzycznych **SŁOWNIKÓW**

**KSIĄŻEK TRAKTUJĄCYCH O ZAGADNIENIACH**  
**DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ 1939 - 1945**

**KSIĄŻEK DLA DZIECI** pięknie ilustrowanych  
**WYDAWNICTW O POLSCE** wydanych w języ-  
kach polskim, francuskim, angielskim

**KATALOGI I PROSPEKTY KSIĄŻEK POLSKICH**  
**SĄ DO DYSPOZYCJI KLIENTÓW**

**UWAGA!**

## Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny  
pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych  
okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% —  
pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem  
BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW  
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

**UWAGA!**

## PRAWDZIWIY MIÓD PSZCZELI

wysyła

w cenie  
5 NF za 1 kg

**MARCINIAK A.**  
Bartnik — Hodowca  
Norroy-le-Sec (M. et M.)  
C.C.P. Nancy 992-54

## Czytajcie KSIĄŻKI POLSKIE

BIBLIOTEKA W PARYŻU  
7, rue Grillon, Paryż IV

czynna

w poniedziałki i piątki  
od godz. 16 do 19

Duży wybór książek  
Wypożyczanie  
bezpłatne

Łatwy dojazd:

Metro Bastille  
lub Sully-Morland

**D. DOWOJNA-BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy  
Wyższych Sądach w Paryżu.  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji, 23,  
quai de la Tournelle, Pa-  
ris (5e)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

## POZNASZ UROK POLSKIEJ ZIMY

*z tradycyjnymi obrzędami świątecznymi  
i karnawałowymi ODWIEDZAJĄC W  
SEZONIE ZIMOWYM KRAJ OJCZYSTY*



**POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”**  
WARSZAWA, ul. Bracka 16  
teleg. TURORBIS, tel. 60-271  
telex 10-308 Wa

- umożliwi Ci odwiedzenie rodziny i przyjaciół,
- zorganizuje zwiedzenie najciekawszych rejonów Kraju,
- zapewni pobyt we własnych hotelach lub pensjonatach.

Po szczegółowe informacje zwróć się do naj-  
bliższego biura podróży — będącego korespon-  
dentem PBP „ORBIS”

- w Paryżu, 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26,
- w Brukseli, 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96.

## POLSKIE RADIO *przyjmuje już* ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNO - NOWOROCZNE

*dla krewnych, przyjaciół i znajomych  
zamieszkałych w Polsce i za granicą*

Teksty życzeń, tylko w języku polskim, wraz z dokład-  
nie i czytelnie wypisanymi adresami osób, dla których są przeznac-  
zone, należy kierować pod adresem: **POLSKIE RADIO,**

Audycje dla Polaków za granicą,  
Warszawa, Al. Niepodległości 77/85.

*Radzimy jak najszybciej nadsyłać zgłoszenia, gdyż wskutek  
wielkiego ich napływu o kolejności nadania życzeń na antenie  
Polskiego Radia decyduje data nadejścia listu.*

## NOWY ROK ZACZYNA SIĘ W SIERPNIU (9)

**W** Oświęcimiu byłem już w 1953 roku z delegacją Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą. Od tej pory doprowadzono do porządku budynki, urządzono płatny parking dla samochodów, zorganizowano trasę zwiedzania budynków, które hitlerowcy pokazywali w czasie wojny komisjom Czerwonego Krzyża Międzynarodowego, jako obóz zesłania w Oświęcimiu, i wskazywali, że warunki pobytu są tu całkiem znośne. Właśnie w tych budynkach urządzono obecnie muzeum z opisami, fotografiami, tonami butów, walizek i wózków ludzkich oraz z piecami krematoryjnymi, w których spalano zwłoki.

Zwiedziliśmy właściwy obóz leżący o parę kilometrów dalej: ogromne baraki otoczone drutami nie do przebycia; ogromny betonowy, rozwalony dynamitem w dzień ucieczki, piec do palenia trupów; budynki, gdzie rozbiierano więźniów niby do kąpieli przed wejściem do wielkiej sali, w której następnie uśmiercano gazami zbitą masę nagich ludzi.

Wykresy liczbowe i fotografie rozmieszczone na ścianach w dostępnych dla publiczności pawilonach oraz pozostałości z magazynów są tak wymowne, że wpada się w grobowy przynębiający nastrój. Ponieważ Oświęcim stanowi właściwie muzeum międzynarodowe, napisy objaśniające powinny tu być jednak podane w kilku językach, a zainteresowani powinni mieć możliwość nabycia taniej ilustrowanej broszurki w swoim języku, której treść czy dziś, czy odczytywana za lat dziesięć, będzie przestroga przed

szowinizmem i upokarzającym dla ludzkości świadectwem o hitlerowskiej ohydzie powstałej przecież w warunkach cywilizacji dwudziestego wieku.

Tego dnia w obrębie muzeum było kilkadziesiąt osób. Wychodząc natknąłem się na kolegę metrapaży z Paryża, który z rodziną przyjechał również na wakacje do Polski. Mówią: góra z górą się nie spotka, ale człowiek z człowiekiem — tak.

Dalszym etapem mojej podróży był Poznań, do którego pojechałem z powodu wcześniejszego powrotu do Francji młodszej córki Wandy, gdyż musiała na czas stawić się do pracy. Była ona w Polsce po raz pierwszy i zdziwiło mnie, że choć dzień był pochmurny i padał deszcz, wsiadając do samochodu założyła ciemne przeciwsłoneczne okulary. Zrozumiałem przyczynę, gdy ruszyliśmy już w drogę: spod ciemnych szkieł powoli spływały duże jak groch łzy, które starała się ukryć.

— Ten Kraj ma w sobie coś, co zmusza do kochania go i tak bym pragnęła, by tu wszystkim było jak najlepiej — powiedziała mi na peronie przed wejściem do wagonu.

We Wrocławiu byłem przed siedmiu laty. Zmienił się od tej pory znacznie wygląd miasta. Usunięto dalszą, dużą część gruzów, bo miasto w 90 procentach zostało zniszczone wojną. Niemcy zamknęli się w nim i mimo zdobycia Berlina przez wojska sowieckie bronili się we Wrocławiu jeszcze przez jakiś czas. Przed rozpoczęciem oblężenia zniszczyli w środku miasta długi rząd domów, by mogły

ładować samoloty. Podobno zdołał przylecieć tylko jeden. Obecnie odbudowano sporo domów, odgruzowano nowe tereny, a powstałe na skutek tego boczne nagie ściany pokrywa się farbą i przyozdabia hasłami głoszącymi zalety oszczędności i pracy... Ożywia się to miasto z roku na rok i znika przykra dla oka pustka.

Ładnie urządzony i oryginalny wewnątrz dworzec świadczy napływem wchodzących i wychodzących, że tu właśnie jest centralny punkt ziem śląskich. Obszar Dolnego Śląska to prawdziwa polska wieża Babel, bo ludność polska zjechała się tu ze wszystkich stron Polski, Rosji i Ukrainy, a także z Europy Zachodniej. Jest tu wielu górników z kopalni i fabryk francuskich i belgijskich. Wielu zajmuje poważne stanowiska w administracji państwowej lub w zarządach przemysłowych na Śląsku, a pracujący w kopalniach dobrze są wynagradzani. Po wyjściu z latwizny życia zorganizowanego na zachodzie przeżywali oni na początku po przybyciu do ojczyzny ciężki okres. Opowiadał mi znajomy górnik z Ostri-court:

— Człowieku, był czas, że płakać się chciało i człowiek żłił się na siebie i drugich. Z kopalni szło się w kilku razem, bo „hundwofly” niemieckie napadały i rabowały. Były czasy i wypadki okropne... dziś już *ca va*, pozostało po tym tylko przykre wspomnienie. Nikt już nie przeskadza, życie toczy się normalnie, jesteśmy u siebie bez wrogów i na swoim.

(dokończenie nastąpi)

**W. Maciejewski**

## Serdeczne podziękowanie

Konsulatowi PRL w Brukseli i Liège, Centralnej Radzie Narodowej Polaków w Belgii, Okręgowej Radzie Narodowej w Limburgii i Radzie Narodowej w Eisden serdecznie dziękuje za kwiaty ofiarowane zmarłemu memu mężowi Janowi Wilczakowi w dniu Jego pogrzebu, który odbył się 20 października br. w Eisden.

Dziękuję także wszystkim Rodakom za udział w pogrzebie i wszystkim im składam staropolskie podziękowanie: serdeczne Bóg zapłać

Regina WILCZAK  
wraz z dziećmi

## UWAGA!

Otrzymałmy już odpowiedź Dyrekcji ZOO w Płocku i w najbliższym numerze ogłosimy wyniki konkursu na imię dla małej pantery, mieszkanki Ogrodu Zoologicznego w Płocku, powstałego z darów Polonii zagranicznej.



z życia

różnych

kolonii

Godault: „Medaille de vermeil du travail” — Feliksowi Owsieńskiemu, a „Médaille d'argent du travail” — Józefowi Radoli.

Oficjalne wręczenie medali nastąpi w czasie święta Barburki.

#### ABSOLWENCI SZKOŁY MUZYCZNEJ

W Loos-en-Gohelle (P.de C.) w sali Pepeghin, odbyła się miła uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom szkoły muzycznej „Harmonie Municipale”.

Na liście wyróżnionych młodych muzyków znajdują się nazwiska polskie: **Monika Maćkowiak, Editha Maćkowiak, Patrycja Sadowska, Jan Kulpa, Jean-Pierre Krzyżanowski, Teresa Kuzian, Jan-Michał Kuzian.**

#### POMYŚLNE WYNIKI W NAUCE

Z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy w Centre Régional des Arts et Métiers w Béthune listy uczniów, przyjętych na następny rok studiów. Figurują tu nazwiska: **Krystyny Madej** (chemia ogólna), **Czesława Jodłowskiego**

(budownictwo cywilne), **Stanisława Kaszyńskiego** (elektronika ogólna), **Stefana Borskigo** (metoda ekspresji).

Dyplom wyższych studiów technicznych Conservatoire National des Arts et Métiers otrzymali m.in. **Józef Biela, Franciszek Kowalewski i Madej** (wszyscy trzej z zakresu chemii przemysłowej), **Jodłowski** z zakresu mechniki przemysłowej.

\* \* \*

W szkole muzycznej w Vindin-le-Viel egzamin Federaacji w klasie instrumentów zdał m.in. **Jędrasik.**

#### ZAPISY NA OBRĄCZKI MATRYKULACYJNE DLA GOŁĘBI W MOYEUVRE

Stowarzyszenie Hodowców Gołębi w Moyeuve-Grande (Moselle) odbyło swe doroczne zebranie, podczas którego ukonstytuowano nowy zarząd w następującym składzie: przewodniczący — **p. Wróbel**, wiceprzewodniczący — **pp. Post i Grymas**, sekretarzem skarbnik **p. Szymański**. Mimo iż nie ustalono jeszcze terminu najbliższych lotów gołębi, komitet wzywa wszystkich hodowców i miłośników gołębi do zgłaszania zapisów na obrączki matrykulacyjne.

Przed zakończeniem posiedzenia wszyscy zebrani hodowcy złożyli nowo obranemu przewodniczącemu, **p. Wróbelowi**, gratulacje z okazji urodzin synka, **Jana-Michała Wróbla.**

#### PAMIĘCI POLEGŁYCH I ZMARŁYCH

W dniu 1 listopada na wszystkich cmentarzach panna ożywiony ruch. We Francji, Belgii i innych krajach, gdzie znajdują się groby Polaków, schodzili się Rodacy, by ustroić kwiatami mogiły najbliższych.

Na cmentarzach paryskich **Père Lachaise i Montmartre** przedstawiciele konsulatu generalnego PRL, delegacje młodzieży i uczniów Liceum Polskiego w Paryżu składali piękne wieńce i wianki kwiatów na grobach Fryde-

## NOWY PRZEGLĄD PRACY ARTYSTYCZNEJ GÓRNIKÓW

Wśród odbywających się w obecnym sezonie wystaw sztuki plastycznej górników Nordu i Pas-de-Calais wymienić należy dwie nowe wystawy, na których pokażą ilość eksponatów (malarstwo i rzeźba) stanowiły prace górników pochodzenia polskiego.

Pierwsza wystawa (trwała zaledwie kilka dni w trzeciej dekadzie października) odbyła się w **Stade Corbelle w Bully-les-Mines (P. de C.)** i była jakby wstępem do „III Salonu Górnika” (Salon du Mineur), którego otwarcie wyznaczone jest na dzień 4 grudnia w Douai (Nord) i trwać będzie pełne dwa tygodnie.

Na wystawie w Bully szczególną uwagę zwrócono na plótna **Raymonda Juśkowiaka** i obraz **Mariana Kwasirocha** pt. „La Fosse 5 de Liévin”. Duże zainteresowanie wzbudzały także akwarele (pejzaże) **Józefa Waliczka.**

Drugą podobną imprezą artystyczną górników była wystawa w **Bruay-en-Artois** urządzona w hallu pierwszego piętra w Hotel de Ville.

Tu z kolei wielkim uznaniem publiczności cieszyły się rzeźby górnika-artysty **p. Edwarda Gąsowskiego**, szczegó-

nie zaś rzeźba zatytułowana „La main”, następnie statuetka „La Vierge” — **panny Majewskiej** z Hersin-Couppigny, oraz prace garncarskie **p. L. Ruziewicza.**

Z uwagi na duże powodzenie wystawy organizatorzy w porozumieniu z Radą Miejską przedłużyli ją o jeden tydzień (do 5 listopada).

## DUŻE BRAWA DLA P. IRENY

Pani Irena Pańczuch z Montjoie par St. Eloy-les-Mines (P. de C.) przebywała w okresie wakacji w Polsce wraz z dziećmi Polonii Francuskiej oraz dziećmi z Kraju na koloniach letnich w miejscowości Wisła-Głębec.

Troskliwa, pełna werwy i inicjatywy wychowawczyni zdobyła sobie przyjaźń wszystkich podopiecznych dzieci oraz uznanie przełożonych i kolegów-wychowawców.

Miło nam donieść, że Konsulat PRL w Lyonie otrzymał od władz oświatowych z Kraju długi, serdeczny list z podziękowaniem za jej ofiarną pracę na koloniach. — „Jej niezwykle życzliwy stosunek do dzieci i takt osobisty wszystkim nam zaimponowały. Świadczy to o dużych zdolnościach pedagogicznych Pani Ireny” — czytamy w liście.

List ten jest jednocześnie wyrazem uznania dla wszystkich działaczy i pracowników emigracyjnej oświaty polskiej we Francji. Stwierdzono, że dzieci z Francji przybywające do Kraju na wakacje wykazują większą znajomość języka polskiego, polskich pieśni i tańców niż dzieci przybywające z innych krajów europejskich, np. z Anglii.

## LISTY Józefa Grzybka

U nas, na Nordzie, znowu nastąpiła taka rozchlapana jesień. Wychodzi się z domu tylko wtedy, gdy koniecznie trzeba. Ludzie poważnie wygadują na tę pogodę, ale ja sobie myślę: dobrze się dzieje, że czasem tak przez kilka dni popada deszcz. A myślę tak dlatego, że wówczas, w takie deszczowe dni, niemal wszystko w domu dochodzi do tadu: oto wczoraj moja żona zaczęła nareszcie cerować te moje dwie zielone koszule (a bez deszczu leżałyby jeszcze w szafie do sądnego dnia). Dzisiaj, po dwóch tygodniach „namysłu”, nasze dwie córki, starsza i młodsza, zaczęły odpisywać ciotkom i wujom w Polsce (a bez deszczu to wiadomo, jak by to było...)

My z żoną piszemy tylko przy wielkich okazjach, a normalnie to piszą za nas dzieci. Ustanowiliśmy taki wydział dlatego, że pisząc listy po polsku, dziewczynki nie zapominają o Polsce. A nam, żonie i mnie, zależy na tym. Jedno jest jednak nieszczęście z tą korespondencją, a jakie, to zaraz wyjaśnię.

Otóż kiedy jedna z naszych córek zabiera się do pisania listu, to zaczyna — jak wszyscy — od słów: „Kochana Ciociu (czy też: „Kochana Ciociu i Kochany Wujku”, serdecznie dziękujemy za odebrany list”. Do tego momentu wszystko jest w porządku. Bałagan rozpoczyna się z chwilą, kiedy córka stawia kropkę po słowie „list”. Bo wówczas ta pisząca córka zwraca się do matki i pyta: „Mamo, co pisać dalej?” A moja żona, jak każda niewiasta, lubi gadu-gadu. Więc — tak było dzisiaj na przykład — na pytanie naszej młodszej córki, Wandzi (16 lat) — odpowiada: „No, napisz, że latoś pozabijaliśmy wszystkie króliki i że już więcej królików hodować nie będziemy, bo to się nie opłaca”.

Na to Wandzia: „Kto to widział pisać o królikach, i to jeszcze do Polski! Co ich tam nasze króliki obchodzą!” Na to znów moja żona: „No, to napisz, że rozpoczął się nowy rok szkolny, i że ty i Janka znowu dojeżdżacie do szkoły”. I to jednak nie zadowala piszącej, która twierdzi, że „przecież oni dobrze o tym wiedzą, bo i w Polsce rozpoczął się nowy rok szkolny”. Wreszcie żona się zdenerwowała — jak zwykle — i „takaż szkolona — zawołała, wyrzucając Wandzi pióro z ręki — że już nie wiesz sama, co byś chciała w liście napisać!”

Po jakimś czasie — też jak zwykle — wszystko się uspokoiło. Temat listu został znaleziony. Wandzia pisała siostrze mojej żony, że „w przyszłym tygodniu będziemy drzeć to pierze, które mi Ciocia dała w ubiegłym roku, kiedy byłam na wakacjach w Radości”. Potem donosiła jeszcze, że z tego pierza zrobi się pierzynę dla Janki, czyli że owa pierzyna stanowić będzie wiano naszej starszej córki. Było tego pisanie na dwie strony. List był gotów, i na dodatek odpowiednio długi. A poza tym — i żonie, i córce wrócił dobry humor.

W związku z pisaniem tego listu przypomina mi się pewna „historijka”, którą lubił opowiadać mój nieżyjący już ojciec. Było tak: zamożny gospodarz z Poznańskiego powziął pewnego dnia zamiar sprzedania kilku wieprzów. Mając w mieście syna „na szkołach” postanowił powierzyć mu załatwienie całej sprawy. Bo po co jeździć do miasta niepotrzebnie? — myślał sobie. Wystał wieprze pociągami, zawiadomił syna, że czynić ma „tak i tak” — i oboje z żoną czekali na list. Po dwóch tygodniach otrzymali pocztówkę. Na pocztówce przeczytali następującą wiadomość: „Kochani Rodzice wieprze, już dawno pozdychały, został tylko ten z zakręconym ogonkiem — Wasz syn”.

Morał tej „opowiastki”: należy stawiać przecinki w odpowiednich miejscach.

A teraz — do następnego listu. Bywajcie zdrowi, Drodzy Moi.

Józefa



## PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

**BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.**  
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

# Porady Prawne

**PAN JAMRÓZ,  
a la Guizonée par Cranzac  
(Aveyron)**

Dwa lata temu sąsiedzi moi kupili wynajmowane przeze mnie mieszkanie. Pomimo że są bezdzietni, że mają własny dom, chcą nam odebrać mieszkanie, ofiarując w zamian barak z desek. Ja z żoną jestem w podeszłym wieku i mamy dwóch synów, którzy mieszkają z nami. Poza tym wydałem około 2.500 NF na instalowanie wody, elektryczności i WC. Czy mogę żądać zwrotu kosztów w razie opuszczenia mieszkania?

Wydaje się, że pańskie obawy są przedwczesne, gdyż właściciel musi zacząć od wypowiedzenia wynajmu, a następnie zatwierdzenia wyrokiem sądowym ważności tego wypowiedzenia (congé). Ustawa o ochronie lokatorów pozwala Panu bronić się skutecznie przeciw pretensjom nowego nabywcy. Na podstawie bowiem art. 18 ustawy z 1-go września 1948 r. właściciel, jeśli jest narodowości francuskiej, ma prawo odebrać mieszkanie lokatorowi dla swoich własnych potrzeb lub swojej rodziny, pod warunkiem jednak, że zaofiaruje mu inne mieszkanie odpowiadające w tym samym stopniu jak poprzednie wymogom higieny i wygód.

## Piękne wyniki uprawy ogródków robotniczych

Jak co roku, w sali Laboussière w Bruay-en-Artois (P. de C.) zorganizowano wystawę jarzyn, owoców i kwiatów wyhodowanych w ogródkach robotniczych. Przybyła licznie publiczność z dużym zainteresowaniem oglądała produkty ogrodników-amatorów.

Na otwarcie wystawy przybyło wiele osób reprezentujących władze miejskie i kopalniane. Do zebranych przemówił prof. ogrodnictwa, p. Boyard. Położył on duży nacisk na znaczenie ogródków w życiu codziennym robotnika. Ogłoszone zostały nazwiska wyróżnionych osób — użytkowników ogródków. W kategorii wyróżnionych za dobre utrzymanie ogródka znajdują się: p. Stanisław Baranek z Haillicourt, p. Teodor Swinarek z Hesdigueul, p. Józef Drożdżiński z Bruay, p. Czesław Hyży z Houdain, p. Antoni Koluśniewski z Bruay, p. Kazimierz Woźniak z Divion. W kategorii wyróżnionych za kwiaty i jarzyny znalazł się p. Edmund Grała z Haillicourt.

W związku z tym nie obowiązują Pana przyjęcie w zamian za swoje mieszkanie baraku, który nie odpowiada tym samym wymogom higieny i nie posiada tych wygód, co lokal zajmowany dotychczas przez Pana z rodziną. W razie przyjęcia przez Pana innego mieszkania, właściciel jest zobowiązany zwrócić Panu wszelkie poniesione przez Pana koszty, związane z instalacją niezbędnych urządzeń sanitarnych, jeśli podnoszą one wartość mieszkania.

**PAN JAN KIJOWSKI,  
Saint Vite (L. et G.)**

Pracowałem w kopalni polskiej przez 11 lat, we Francji 8 lat, a w Niemczech 2 lata. Pobieram rentę z Polski i z Francji, lecz lata „niemieckie” nie zostały mi zaliczone. Co należy zrobić, ażeby uzyskać rentę za ten okres?

Zgodnie z umową polsko-francuską z dnia 25 maja 1961 r. art. 3 protokołu przewiduje, że — jeżeli chodzi o pracowników francuskich lub polskich, zamieszkałych we Francji lub w Polsce, którzy posiadają okresy ubezpieczeniowe w systemie francuskim, polskim i niemieckim — powyższe okresy będą dodawane do lat, które otwierają prawo do pensji starczej, z tym, że okres niemiecki może być wzięty pod uwagę jedynie, jeżeli obejmuje lata sprzed 8 maja 1945. roku.

Jeśli chodzi o pracowników, których prawa zostały zlikwidowane przed wejściem w życie powyższego protokołu, sytuacja ich zostanie uregulowana zgodnie z umową. Wniosek o zaliczenie okresu „niemieckiego” należy skierować do Kasy, która już Panu wypłaca pensję starczą.

**Pan S.  
w Oignes (Pas de Calais)**

Mam przepracowanych 16 lat w rolnictwie, 7 lat w kopalni i 10 lat w przemyśle, razem 33 lata. Ile będzie wynosić pensja starcza w 61 roku życia? Proszę również o adres instytucji opieki społecznej w Warszawie.

Niestety, nie możemy obliczyć nawet w przybliżeniu, ile Pan będzie pobierał pensji, gdyż wysokość jej zależy również od innych elementów, a mianowicie:

a) ilości opłaconych trymestrów, b) przeciętnego zarobku rocznego, c) procentu w stosunku do przeciętnego zarobku rocznego.

Poza tym obliczenie pensji podlega koordynacji trzech Kas, z których każda opłaca przypadającą na nią okres pracy.

Co do adresu, o który Pan prosi, to w Polsce istnieje Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej — adres: Warszawa, ul. Miodowa 15.

**Pan TADEUSZ CIOSEK  
Petitte Rosselle (Moselle)**

Teściowa pragnęłaby sprzedać część, która jej się należy w spadku po rodzicach. Czy mogłaby tę sprawę uregulować we Francji i czy rodzina może ją spłacić oficjalnie we Francji?

Jak już często mieliśmy okazję o tym wspominać, sprawy spadkowe można załatwić drogą udzielenia pełnomocnictwa notarialnego i legalizacji podpisu notariusza w odpowiednim Konsulacie PRL we Francji. Ustanowiony pełnomocnik w Polsce może sprzedać lub darować wyznaczonej osobie część spadku przypadającego teściowej. Przypominamy jednak, że na wywóz pieniędzy z Polski należy uzyskać zgodę Narodowego Banku Polskiego.

## ROZGRYWKI NAJMŁODSZYCH „boulistów”

W Bethune odbyły się niedawno rozgrywki najmłodszych, kilkunastoletnich „boulistów”. I nagrodę zdobyli m.in.: Franciszek Kędzia, Michał Dumont, Marian Garniak i G. Łachniak, II nagrodę — Jan Łachniak, L. Kędzia, Patrik Soliga, Raymond Wach; natomiast III nagrodę otrzymali: Jan-Marie Jakubiak, Stanisław Kuc, Jan-Pierre Kałużny, Jan-Marie Boilly.

## KĄCIK FILATELISTY

### Znaczek poświęcony KONGRESOWI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH



W dniach 4—16 grudnia odbędzie się w Moskwie V Światowy Kongres Związków Zawodowych. Z tej okazji Ministerstwo Łączności wyda jeden znaczek 40 gr.

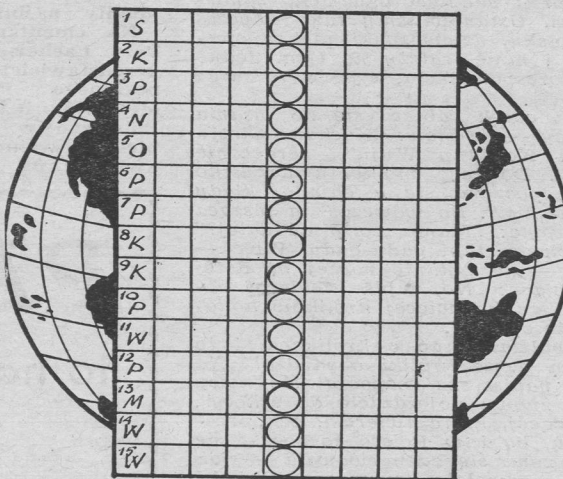
Znaczek projektował art. plastyk Seweryn Jasiński. Nakład znaczka 3 mln szt. Format: 42,5 x 25,5 mm.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### LOGOGRYF

Prosimy najpierw odgadnąć 15 wyrazów dziewięcioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je do odpowiednich kwadratów rysunku. Litery odgadniętych wyrazów, które się znajdują w kółkach, czytane kolejno z

góry na dół dadzą imię i nazwisko wielkiego uczonego polskiego z XVI wieku. Dla ułatwienia wpisaliśmy do kwadratów pierwsze litery wyrazów, które należy odgadnąć.



### ZNACZENIE WYRAZÓW:

- 1) sportowiec walczący na szable, szpady lub florety,
- 2) mały ogórek zamarynowany w occie,
- 3) nieprzyjemność, uczucie przykre,
- 4) środki niezczulające, usypiające lub odurzające,
- 5) cofnięcie, unieważnienie zarządzenia lub rozkazu,
- 6) goniec, człowiek na posyłki,
- 7) proszone zebranie z jedzeniem i piciem,
- 8) ludzie krzykliwi, chcący krzykiem postawić na swoim,
- 9) taniec narodowy z okolic Krakowa,
- 10) to, co się nagle, niespodzianie zdarzyło, traf,
- 11) podróż krajoznawcza, krótka wyprawa,
- 12) prezent, upominek,
- 13) zajmuje się pomiarami ziemi, geometra,
- 14) złudne widzenie, widmo,
- 15) człowiek bardzo wysokiego wzrostu, olbrzym.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zosta-

na rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

### ROZWIĄZANIE

ARYTMOGRAFU OBRAZKOWEGO z nr 44  
ZNACZENIA RYSUNKÓW: 1) żółw, 2) motyl, 3) dudek, 4) kaczką, 5) rył.  
Tekst zadania: KROWA, KTÓRA DUZO RYCZY, MAŁO MLEKA DAJE.

## ZAGADKA RYSUNKOWA DLA SPOSTRZEGAWCZYCH

Proponujemy Czytelnikom nową zabawę, tym razem polegającą na znalezieniu różnic w dwóch pozornie jednakowych rysunkach. Różnic takich powinno być sześć. Kto je odnajdzie, niech wymieni i prześle listownie odpowiedź do redakcji pod znanym adresem: 23, rue Taitbout, Paris IX, zaznaczając na kopercie: 6 RÓŻNIC.



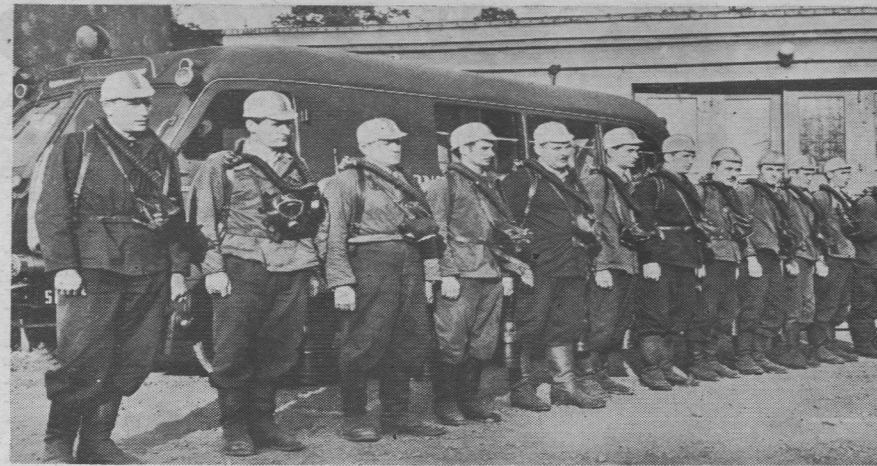


# LA STATION DE BYTOM TRAVAILLE POUR LA SECURITE DES MINEURS

A Bytom, en plein centre du bassin minier et industriel de la Haute-Silésie se trouve la Station Centrale de Sauvetage Minier. Objet de l'attention particulière de toutes les institutions et autorités intéressées, cette Station est admirée et enviée par les spécialistes de tous les pays miniers.

Ici enfin sont effectués systématiquement des examens médicaux des sauveteurs qui permettent de mieux connaître les réactions de l'organisme humain dans ce travail noble et dangereux et, par là, d'en améliorer les conditions.

D'autre part la Station fait office de centre de coordination pour les stations de sauvetage régionales. Il en existe jusqu'à présent sept, mais à partir de janvier deux autres stations — à Klodawa (mines de potasse) et dans le bassin de Kielce-Sandomierz (mines de pyrites) — commenceront à fonctionner.



A Wodzislaw cette équipe de 12 sauveteurs veille en permanence sur la sécurité des mineurs du bassin de Rybnik, actuellement en plein développement.

## NOUVELLES ECLAIR

▲ La première usine polonaise de montres „Blonie” à déjà fabriqué 150.000 montres-bracelet

▲ Plus d'un million de personnes ont visité l'exposition industrielle polonaise à Pékin.

▲ Des navires de commerce polonais transportent du coton libanais vers le Portugal.

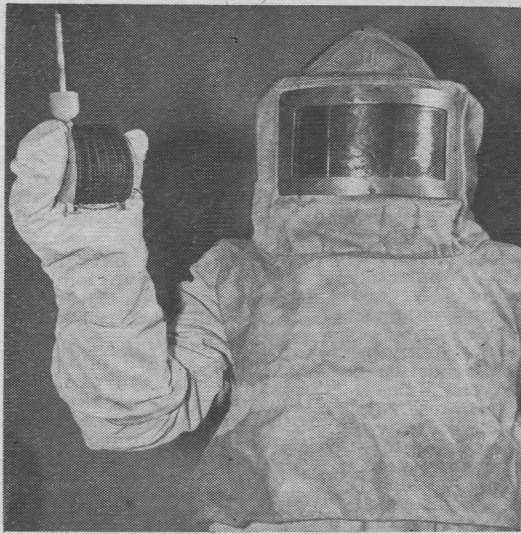
▲ 7 nouvelles usines d'oeufs en poudre et autres produits de transformation d'oeufs seront construites en 1962.

▲ Un contrat de 12 millions de dollars a été signé pour la livraison de wagons polonais à plusieurs pays du Moyen-Orient.

▲ Une école d'officiers de la marine de pêche fonctionnera à Szczecin à partir de l'année prochaine.

▲ L'usine de Skawina qui fournissait seulement de l'aluminium brut passe maintenant au second stade: production de tôle et fil d'aluminium.

ICI s'instruisent les mineurs qui, après, feront partie des équipes de sauvetage dans toutes les mines du pays. Ici est examiné et jugé tout le matériel de sauvetage. Ici naissent de nombreux projets de nouveaux appareils et équipements.



## LA POLOGNE CONCURRENCE L'ANGLETERRE

Le registre maritime anglais Lloyd a publié dernièrement une information indiquant que la Pologne se place actuellement parmi les 10 pays plus grands producteurs maritimes du monde. La publication du „Lloyd Register” constate:

„La Pologne est en état de rivaliser sur le marché mondial et de satisfaire aux plus sévères règlements ainsi qu'à toutes les exigences des clients”.

Ceci a incité le journal londonien „Daily Telegraph” à exprimer ses craintes envers la concurrence polonaise pour les chantiers navals britanniques.



## Opération réussie sur un coeur vidé de son sang pendant 22 minutes

Depuis juillet, dans une clinique de Poznań fonctionne un „coeur artificiel” — construit par l'usine Cegielski sur les projets des ingénieurs Pluzek et Szymkowiak.

Dernièrement cet appareil a permis une éclatante victoire de la médecine sur la mort. Un garçonnet de 8 ans souffrait depuis sa naissance de graves défauts cardiaques. Une opération fut décidée. La poitrine une fois ouverte, les vaisseaux sanguins furent branchés sur l'appareil. En 11 minutes le refroidissement du sang dans le coeur artificiel permit d'abaisser la température du patient à 18 degrés, puis

jusqu'à 12°. Le coeur cessa de battre, le corps étant entièrement vidé du sang, recueilli dans des récipients spéciaux. L'opération proprement dite dura 22 minutes. Puis un réchauffement progressif du sang de nouveau introduit dans l'organisme amena le coeur à reprendre son travail.

Aujourd'hui le petit Antoine se porte bien et, pour la première fois dans sa courte existence, son petit coeur bat normalement. Bientôt il pourra jouer comme tous les autres enfants de son âge, ce qui auparavant lui était complètement interdit.

Ce n'est pas un astronaute, mais un sauveteur en tenue d'amiante (en haut, à gauche) — heureusement peu utilisée, puisque servant uniquement dans les cas d'incendies violents. Le sauveteur tient à la main un détecteur de grisou.

✱

Cette couronne d'épines (en haut à droite) fait „tout simplement” partie d'un appareil destiné aux examens bio-électriques des courants fonctionnels du système cérébral, pour l'étude du comportement de l'organisme des sauveteurs.

✱

L'usine de Tarnowskie Góry produit en série ces appareils à oxygène FSR-M-57 (à gauche) — destinés aux sauveteurs. Depuis 1959 cet équipement a été soumis à de durs essais dans des conditions réelles au fond.

Dans un proche avenir d'autres hôpitaux polonais seront dotés de semblables „coeurs artificiels”.

**TYGODNIK POLSKI**  
**La Semaine Polonaise**  
 23, rue Taïtbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92 20 - 76 Paris  
**Présentateur en Belgique**  
 OI. KUC,  
 LIEGE, — 90, rue Louvrex  
 C.C.P. 66.69.45 Liège  
**Cena prenumeraty:**  
 kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.  
 półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.  
 rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:  
M. Darche

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Warszawa, ul. Ludna 4

## » LA POLOGNE «

To bogato ilustrowany miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 N. F.

**SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE FRANCJI**

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, z jej pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdania z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości o przemianach społecznych, o osiągnięciach polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

**Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 N.F.**

przyjmuje:

**NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE**

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème  
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

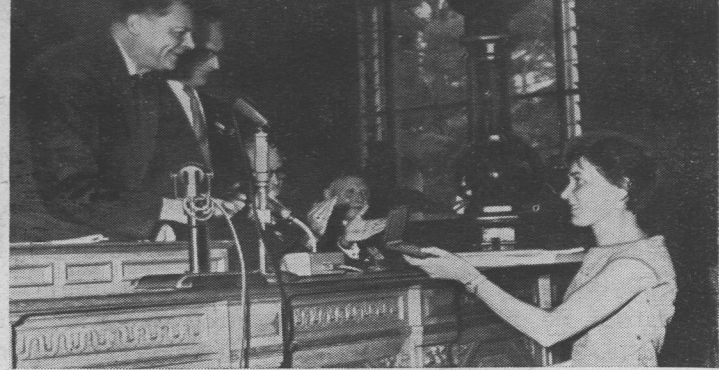
# IKAR W SPÓDNICY

W roku 1951 słynna pilotka francuska Marcelle Choynet-Gohard jako pierwsza kobieta na świecie została odznaczona przez Fédération Aérienne Internationale (w skrócie FAI) Medalem Lilienthala. Jest to najwyższe odznaczenie nadawane za wybitne sportowe osiągnięcia w dziedzinie lotnictwa.

W Monte Carlo zakończył się pod koniec października br. wielki kongres FAI. Jednym z punktów programu owoconych narad, obok wyborów nowych władz Federacji i założenia nowej komisji — Astronautycznej, było również uroczyste wręczenie Medalu Lilienthala.

Na kongresie wśród delegacji z całego świata również bawiła ekipa polskich działaczy z prezesem Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej, Stefanem Antosiewiczem, na czele. Była oczywiście i słynna pilotka szybowcowa Pelagia Majewska. Moment wręczenia Medalu Lilienthala wypadł bardzo

śró 66 istniejących na świecie złotych odznak z trzema diamentami. A latają tylko na polskich szybowcach! Dzięki polskim konstruktorom i monterom lotniczym drugi medal Lilienthala znalazł się teraz w Warszawie! (cis)



Pelagia Majewska otrzymuje cenny medal

*Podobranie dla Czytelników Tygodnika Polskiego*



*Pelagia Majewska Warszawa 31.10.61r.*

Pelagia Majewska pierwszy raz poleciała szybowcem w szkole w Lemborku w roku 1950. Rok później skończyła kurs spadochronowy. Jako trzecia kobieta na świecie po Marcelle Choynet-Gohard i Wandzie Szemplińskiej zdobyła złotą odznakę szybowcowa z trzema diamentami w roku 1957. W latach 1956—60 ustanowiła 9 rekordów świata. Jest matką dwu i półrocznego synka, Sławka.

Tadeusz Góra podczas minionej wojny latał w polskich formacjach stacjonujących w Anglii. Mistrz szybowcowy — okazał się jednym z asów lotnictwa bombowego. Ma szereg wysokich odznaczeń wojskowych. Obecnie służy w Wojsku Polskim i szkoli młodych pilotów na samolotach ponadźwiękowych.

okazale. Kiedy przewodniczący przeczytał długą listę rekordowych wyczynów polskiej pilotki, cała sala była gorąca i szczerze brawa. Ale gdy przed podium stanęła Polka, zrobił się na sali obrad prawdziwy tumult. Uroda, wdziękiem, zgrabną figurą, skromnością i urokiem osobistym — Pela (tak ją nazywają w Polsce przyjaciele i kibice sportu szybowcowego) — podbiła serca wszystkich.

Świetne wyczyny Pelagii Majewskiej łączy się ściśle z korzystaniem ze sprzętu krajowej produkcji. Polskie szybowce wyczynowe (ostatnie modele „Foka” i „Zefir”) należą do najwyższej klasy światowej. Polscy słynni piloci posiadają większość spo-

## STANISŁAW FAECHER

Znany działacz i były kapitan sportowy Polskiego Związku Narciarskiego jeden z pionierów polskiego narciarstwa, dziennikarz, pracownik redakcji „Raz, dwa, trzy” — Stanisław Faecher — po wojnie przebywający stale w Anglii, zmarł ostatnio w Londynie.



Taki medal ma na świecie tylko 13 pilotów. Drugi raz Medal Lilienthala dla Francji zdobył w roku 1952 Charles Atger. Po raz pierwszy medal został przyznany w roku 1938 i zdobył go Tadeusz Góra, polski pilot szybowcowy.

Otto Lilienthal, niemiecki konstruktor samolotów, pionier lotnictwa, zabił się podczas próbnego lotu w roku 1896.

Medal Lilienthala otrzymał Góra za rekordowy w owym czasie lot szybowcowy na dystansie 577,8 km. W tamtych czasach to był wyczyn fenomenalny.

Na liście zdobywców Medalu Lilienthala widzimy jeszcze i takie nazwiska: Persson (Szwecja), Robinson, Ivans, Küttner, Mac Cready, Schreder (wszyscy Stany Zjednoczone), Wille (Wielka Brytania, Gomez (Hiszpania), Hirth (Niemiecka Republika Federalna) i... Polka Pelagia Majewska!

## U KOLEBKI POLSKIEJ LEKKOATLETYKI

Specjalnie dla „Tygodnika Polskiego” napisał Maurice Baquet



PO zakończeniu I wojny światowej sport polski nie miał form zorganizowanych. Dlatego też założono kolejno w r. 1919 Polski Związek Lekkoatletyczny, Polski Związek Piłki Nożnej i wreszcie — 11 października 1919 r. — Polski Komitet Olimpijski. Nie brała jeszcze Polska udziału w Igrzyskach Olimpijskich w 1920 r. w Antwerpi. Dopiero w r. 1921 odbyły się pierwsze mistrzostwa narodowe w różnych dziedzinach sportu, mimo że uprawiających sport było w Polsce ciągle bardzo mało. Świadczy o tym najlepiej liczby: klubów tylko — 35, a graczy piłki nożnej (mimo że był to najpopularniejszy sport w tym okresie) — jedynie 485.

Jednakże entuzjazm sportu, który ożywił młodzież całego świata, zaczynał ogarniać również i młodych Polaków. Dla zaspokojenia ich potrzeb należało stworzyć odpowiednie urzędnictwo: stadiony, sale gimnastyczne, pływalnie, trzeba było również zająć się kształceniem kadry kierowników, trenerów, wydawców... Było to zadanie olbrzymie, wymagające znajomości tej dziedziny i funduszy, a tego Polsce było jeszcze brak.

W TEJ sytuacji właśnie ówczesne władze polskie zwróciły się w 1922 r. do władz francuskich z prośbą o przystanie do Warszawy trenera sportowego, specjalisty przede wszyst-

kim od lekkoatletyki. Byłem wówczas instruktorem słynnej Wojskowej Szkoły Gimnastycznej w Joinville-le-Pont i mnie właśnie wyznaczono do wypełnienia tej funkcji. Upiękniono od tej chwili niemal 40 lat.

Oto dlaczego w październiku 1922 r. przybyłem do Warszawy, aby kształcić i trenować młodzież polską.

Przypominają mi się pierwsze treningi, które odbywały się na boisku Agrykoli, w Parku Sobiciego. Jakie rozczarowanie mnie ogarnęło, gdy musiałem pracować w tych warunkach! Ponieważ nie było w całym wielkim mieście ani jednej sali gimnastycznej, trening odbywał się — mimo ostrego mrozu — na świeżym powietrzu. Podczas zimy 1922—23 dziesiątka sportowców polskich (na jednomilionowe miasto) wytrwale pracowała podczas treningów.

Wspólne wysiłki nas wszystkich pozwoliły stopniowo — na wszystko potrzebny jest czas! — powiększyć liczbę ludzi uprawiających sport i podnieść ich walory sportowe. Sytuacja zmieniła się do tego stopnia, że można było już rozważać po raz pierwszy — ewentualność wzięcia udziału przez ekipę Polaków w Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w 1924 r. Mimo dobrej woli i wysiłków reprezentantów polskiego sportu, wyniki osiągnięte na tej pierwszej Olimpiadzie nie były świetne.

NIEMOŻLIWE jest dokładne zdanie sprawy, w ramach tego artykułu, z mych prac z poszczególnymi Federacjami. Przez pewien czas pracowałem nad lansowaniem boksu w Warszawie, współpracując z p. Laskowskim, który do obecnej chwili wykłada szermierkę w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach. Moich polskich wychowanków wprowadzałem w tajniki rugby i miałem zaszczyt reprezentowania Polski w spotkaniu z Rumunią, na meczu rugby, wchodząc w skład drużyny zastawionej przez mego starego przyjaciela Amblard.

Do Polski wyjeżdżałem na rok; spędziłem tam trzy lata. Musiałem dopomóc do ukonstytuowania sekcji lekkoatletycznej klubów sportowych stolicy: „AZS”, „Polonia”, „Warszawianka”, „Jutrzenka” i innych. Z kolei powierzono mi kierowanie kursem instruktorów w Poznaniu. Tam też zawarłem znajomość z ludźmi, którzy są obecnie moimi starymi przyjaciółmi: Szelestowskim, Ształem (trenerem boksu) i ze wspaniałym atletą i wspaniałym kolegą, jakim był J. Urbaniak. Z kolei jeździłem w tych samych celach do Krakowa, Bydgoszczy...

Wywołując z pamięci wydarzenia i ludzi z tamtych czasów, żałuję, że z braku miejsca nie zdążam powiedzieć o wszystkim.

ODWIEDZAJĄC po wojnie Polskę ze ściśniętym sercem oglądałem, co hordy hitlerowskie zrobiły z Warszawy. Co za smutek i rozpacz! Ale z jakim zadowoleniem odnajdywałem mych dawnych uczniów, moich najdroższych przyjaciół, jak Czesława Fornysta, dzisiaj jednego z kierowników polskiej lekkoatletyki.

W 1949 r. wróciłem do A.W.F. na Bielany, aby kierować kursem treningowym lekkoatletyki. Parę lat później jeździłem do Warszawy na Festiwal Młodzieży oraz w 1959 r. jako gość honorowy na uroczystości 40-lecia powstania Polskiego Związku Lekkoatletyki.

Ileż włożono pracy, wysiłków, ileż osiągnięto wyników od czasu, o którym opowiadam w mych wspomnieniach! Dzisiaj, mimo ruin i milionów ofiar, Polska stała się jednym z pierwszych narodów w dziedzinie sportu na świecie.

Co za przykład woli, pracy, inteligencji i metodyczności! Jakże szczęśliwy jestem z Jej sukcesów!

Maurice Baquet

Directeur Adjoint Honoraire de l'Institut National des Sports

## SPORT W KOLONIACH

### CATCH W DOUAI

Ostatnie spotkanie zawodników Calonne z Douai zakończyło się zwycięstwem tych pierwszych w stosunku 19:1 i dwoma remisami.

Jak się nasi Rodacy spisali? W walce wolnej: Rudnik (C) zremisował z Witkowskim (D), Migdał (D) uległ w walce z Oumahi (C), Krzymański (C) pobił Dichappe (D), Franciszek Migdał pobił Nicodeme (D).

W walce grecko-rzymskiej Witkowski (D) uległ Marcel (C).

### RUDZIŃSKI NAJLEPSZYM KOSZYKARZEM DRUŻYNY MANCIEULLES

W meczu koszykówki E.S. Mancieulles pokonał drużynę Thaon w stosunku 73:60. Najlepszym graczem okazał się

Jan Rudziński, który tego samego dnia rano grał z juniorami.

Rudziński zdobył 30 punktów a Niedziela 10.

### ZWYCIĘSTWO DRUŻYNY LUNÉVILLE W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW

Mecz podnoszenia ciężarów, jaki rozegrał się ostatnio między reprezentacją Sainte-Fontaine a Lunéville, zakończył się zwycięstwem tych ostatnich — 15:12.

W wadze średniej Kaszuba z Sainte-Fontaine wygrał z Duncel z Lunéville: 267,500 do 260.

W półciężkiej Zajączkowski z Lunéville pokonał Guillarme: 247,500 do 227,500.

W wadze ciężkiej — Gryzka uległ Nicolas z Lunéville 260 do 265.

### LAUREAT FILIPIAK „CEINTURE NOIRE” W JUDO

Sportowcy z Barlin przyjęli z wielką radością wiadomość o zdobyciu przez Laurent Filipiak — pierwszego dlań „ceinture noire”. Filipiak jest bardzo znanym i szanowanym sportowcem i organizatorem w swojej miejscowości.

Filipiak jest z zawodu stolarzem. Zamieszkał on w Tourcoing, gdzie zapisał się swego czasu do miejscowego klubu judo. W 1958 był on finalistą w mistrzostwach Flandrii, w czasie służby wojskowej zdobył w 1960 r. mistrzostwo Oranu i został finalistą w mistrzostwach w Algierii.

# STARA BAŚŃ

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Po zamorzeniu głodem okrutnego księcia Chwostka kmiecie zgromadzili się na pogorzeliisku jego grodu, by dokonać wyboru nowego władcy. Narada nie dała rezultatu. Drugi wiec, na który przbył stary kapłan Wizun, został przerwany wiadomością o nпадzie uzbrojonych Niemców i Pomorców. Kmiecie pozostający pod dowództwem Dobka zadają najeźdźcom klęskę. Po bitwie Doman udaje się na swój ślub z Miłą. Ucztę przerywają Pomorcy. Mordują oni Miłą i więżą Domana.



Bystre uszy wojowników pomorskich posłyszały podejrzany plusk. Rozebrzmiały groźne okrzyki, nawołujące uciekającego Domana do powrotu, a kiedy to nic nie poskutkowało — a przeciwnie — uciekinier coraz szybciej zaczął pracować ramionami — Pomorcy chwycili za łuki. Otepiały z bólu i przemęczenia Doman posłyszał najpierw jeden świegółliwy głos strzały, któremu zawtórował plusk wody, po chwili drugi, trzeci, dziesiąty... Strach dodawał mu sił. Zaczynał zęby, zanurzał się coraz częściej w wodę, by jak najmniej pokazywać się Pomorcóm, biegającym po nadbrzeżnym piasku. Dopiero po jakimś czasie pojął, że strzelają oni na oślep i tylko przypadkowo któraś ze strzał może w niego trafić...



Ukryty w przygotowanej uprzednio jamie stary ojciec Miły, Mirsz, ze zgrozą obserwował, jak wojownicy pomorscy plądrują jego gospodarstwo i niszczą wszelaki dobytek, jaki wpadł im w ręce. Brodaci zbóje wynosili z chaty wiano panny młodej, przywiezione podarunki pana młodego, sprzęt domowy, naczynia, odzież. Widok nagromadzonych przez Mirsza garnków wprawił ich we wściekłość. Zaczęli je tłuc i rozbijać o ściany, wrzeszcząc przy tym za każdym uderzeniem. Nie oszczędzali nikogo. Nawet psy padały pod ciosami ich pałek i mieczów. Część Pomorców myślała po okalających jezioro zaroślach, szukając w nich ukrytych kmieci. Nad schwytanymi pastwili się ze zwierzęcą wprost pasją...



Całe wzgórze, jak okiem sięgnąć, pokryte było mrowiem pomorskich wojowników. Najgęściej jednak kupili się przy dwóch rycerzach, siedzących na dorodnych rumakach i ubranych na niemiecką modłę. Przechodzący obok nich Pomorcy oddawali im niskie pokłony i stary Mirsz domyślił się bez trudu, że obaj są przywódcami zgrał napastników. Ich najbliższą swiętę stanowili także Niemcy, nie dopuszczający Pomorców do zbyt bliskiej odległości. Przez dłuższą chwilę obaj napawali się widowiskiem zniszczenia, a kiedy jeden z Niemców zapalił żagiew — stary Mirsz rozpoznał w nich synów zamorzonego Chwostka. Widocznie niedawna porażka wznieciła w nich tylko pragnienie jak najrychlejszego odwetu...



Po jakimś czasie synowie Chwostka zsiadli z koni. Tlum rozstał się przed nimi w oka mgnieniu i utworzył coś w rodzaju szpaleru, przez który kroczyli z rozradowanymi minami, dumni i nadeści pychą. W ich ślady poszło kilku ze starszyzny niemieckiej oraz niektórzy z pomorskich dowódców. Na pustej ławie, na której niedawno siedziała panna młoda, zrobiono im miejsce. Siedli i z wyraźnym zadowoleniem spoglądali na wojowników, składających u ich stóp co bogatsze łupy. Rychło odnalezione niekibniki jeszcze bezkę weselnego piwa i czyste kubki. Synowie knezia pili cheiwie, zjadając resztki mięsiwa, jakie pozostało po niedokończonych weselnym ucztach. Starszyzna szybko poszła za ich przykładem.



Ta zbójcka ucztą przerwana została w pewnym momencie nowym wrzaskiem i przekleństwami. Synowie knezia popatrzyli pytająco na otaczających ich Pomorców. Sprawa wyjaśniła się szybko. To na drodze do jeziora wojownicy pomorscy schwyтали gęślarza, trudniącego się przepowiadaniem przyszłości i wyśpiewywaniem pieśni o dawnych czasach. Teraz ciągnęli go na powrozie, niby wściekłego psa, popędzając uderzeniami biczów i kijów. Starzec nie wydał nawet jęku. Nie oglądał się też na swych przesładowców, którzy nie szczydzili mu razów i kopnięć, śmiejąc się z niego i urągając jego niedoli. Na ten widok synowie Chwostka i jego swięta wybuchnęli sztyderczym śmiechem, rechotając przy tym długo.



Na progu domostwa stary gęślarz potknął się i runął na ziemię. Brodaty, obwieszony żelastwem wojownik pomorski kopnął go z całej siły i pościągnął za sznur. „Gadaj zaraz, jakie skarby znajdują się na waszej swiętej wyspie!” — wrzasnął jeden z młodych kneziów. Stary zajął mu głęboko w oczy. „Idź sam zobacz! — odparł bez lęku. — Masz stąd przecież niedaleką drogę...” „Mów, bo każę ci powieść, jak psa!” — pieklił się młodzieniec. „Wieszaj!” — rzekł krótko stary. Zaczęto ponownie smagać go biczami niemilosiernie, jednakże gęślarz nie czuł żadnego bólu. Przeciwnie — zaczął śpiewać jakieś dziwne pieśni, śmiać się radośnie, aż wreszcie przesładowcy zaniechali bezowocnego katowania... (23 — d.n.)



Ten wspaniały żubr był elementem dekoracyjnym stoiska z dziczyzną. Polska eksportuje, i to w dużych ilościach jelenie, sarny, zające, kuropatwy i inną dziczyznę.

## POLSKIE SPECJALY NA EKSPORT

Na terenie wystawowym przy Porte de Versailles w Paryżu odbyła się ostatnio wystawa pod nazwą: Międzynarodowy Salon Żywności. W wystawie wzięło udział wielu wystawców z całego świata, przede wszystkim firmy eksportowe i producenci żywności. Wzięła w nim udział także Polska poprzez centrale eksportowo-importowe „Animex”, „Rolimpex” i „Hortex”.

Obszerne i gustownie rozplanowane stoisko polskie należało niewątpliwie do najładniejszych na wystawie. Zestaw towarów prezentował się bardzo korzystnie, przeważnie w estetycznych nowoczesnych opakowaniach. Polskie wódki, kiełbasy, szynki, konserwy rybne i mięsne, grzyby, czekoladki, nawet sery przedstawiały bogaty asortyment produktów, dzięki którym Polska stała się już bardzo poważnym konkurentem na międzynarodowym rynku żywnościowym.

Stoisko polskie wzbudziło duże zainteresowanie zwiedzających wystawę specjalistów.

De l'avis des visiteurs le stand polonais au Salon International de l'Alimentation à Paris était un des plus réussis. La Pologne présentait de nombreux produits — vodka, chocolats, charcuteries, conserves — justement réputés sur les marchés mondiaux.



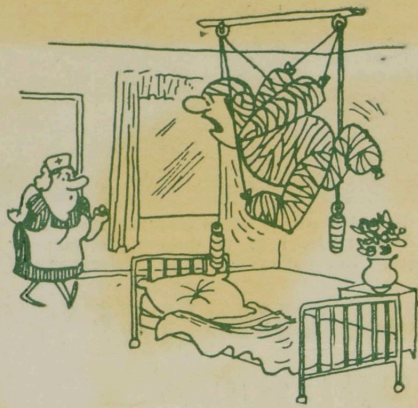
Poważną pozycję w polskim eksporcie artykułów żywnościowych zajmują jaja. Polskie kokoszki, jak twierdzą specjaliści od handlu zagranicznego, zdobywają cały świat

Czysta wyborowa, żubrówka — tak, to wiemy. Ale likier polskie i gdańska „Złota Woda” (przez Niemców nazwana „Goldwasser”) również są artykułami coraz bardziej poszukiwanymi i znanymi przez smakoszy za granicą



Łososie, szupaki i inne mrożone i wędzone ryby — to cenny, przynoszący poważne wpływy w dewizach artykuł eksportowy. Powodzeniem cieszą się jarzyny w konserwach a także znane i cenione za granicą — suszone grzyby





- Musiałem kichnąć, siostrzo!



Skutki spostrzegawczości

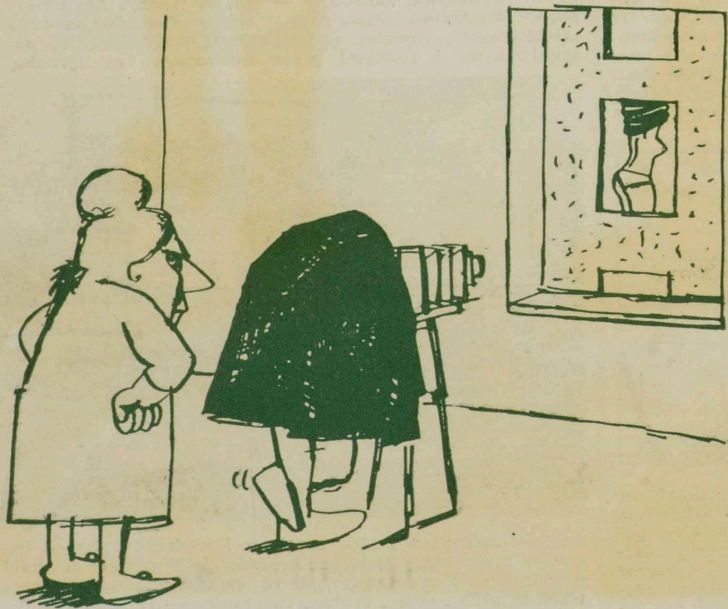


- Mam do pana jedną prośbę, niech pan nas odwróci plecami

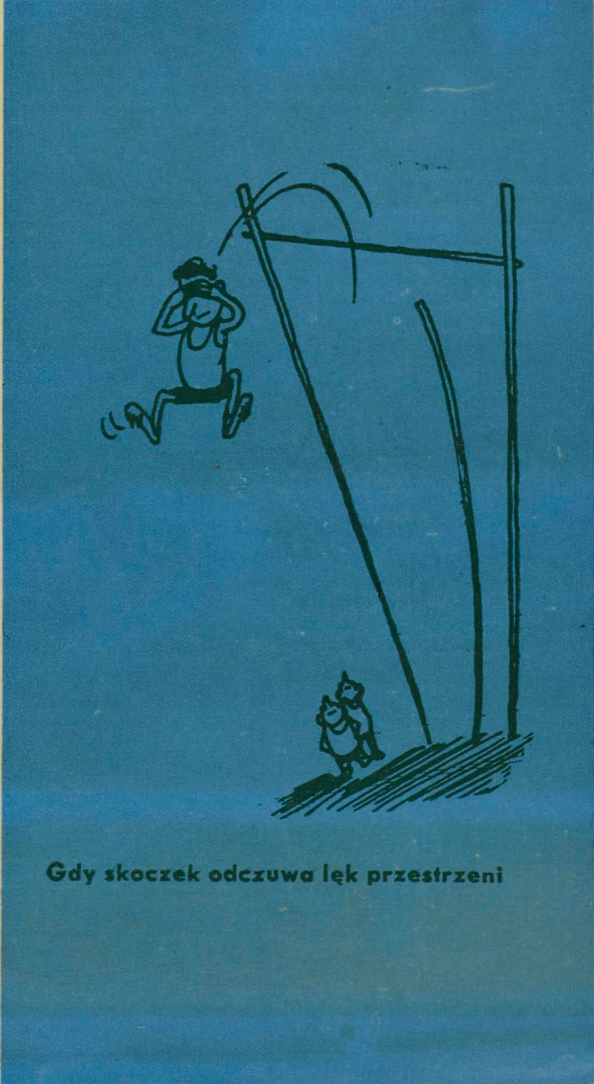


- Spójrz kochanie, jakie ładne dziecko

H  
U  
M  
O  
R



Dwa spojrzenia



Gdy skoczek odczuwa lęk przestrzeni